Opłata pocztowa uiszczona gotówką
Nr 2 Warszawa, wtorek 12 kwietnia 1938 r. Rok I
NOWA RZECZPOSPOLITA CENA 10 GR
PISMO CODZIENNE

Polityka lojalności między aliantami
Rząd obrony narodowej
Za Daladierem stoi armia
(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 12.4. Pierwsze wrażenia po utworzeniu nowego rządu wyrażane były na ogół wstrzemięźliwe i ostrożne w prognostyce.

Obecnie horyzont szybko wypogadza się, nadzieje krzepną.

Oto refleksje zanotowane w ciągu dnia wczorajszego.

Gabinet Daladiera należy uważać nie tylko za rząd obrony narodowej, lecz za coś więcej jeszcze: za realizację życzeń dowództwa armii. W związku z tym należy podkreślić, że już niedługo Francja przedłuży okres służby wojskowej do dwóch lat.

Utworzenie ścisłego komitetu w radzie ministrów, złożonego z ministrów obrony narodowej, skarbu i kolonii, przypomina analogiczny komitet z czasów wielkiej wojny.

Pozycja gabinetu w Izbie wydaje się mocna. Jeżeli socjaliści powstrzymają się od głosowania, lub nawet będą głosowali przeciwko rządowi — to ostatni uzyska tak czy owak większość, 280 do 310 głosów, wystarczającą w zupełności do rządzenia bez poparcia socjalistów i komunistów.

Panuje jednak powszechne przekonanie, że w interesie utrzymania fikcji, iż fron ludowy jeszcze istnieje — socjaliści nie będą na początku robili trudności.

Sfery katolickie są szczególnie zadowolone z wejścia do

(Dokończenie na stronie 2)

Tytan myśli i słowa
Aleks. Świętochowski
czuje się lepiej

Dowiadujemy się z najbardziej autorytatywnego źródła, że w zdrowiu Aleksandra Świętochowskiego zaszło znaczne polepszenie.

Cała Polska czytała z niepokojem wiadomości o nagłej chorobie człowieka, który przez kilka dziesiątków lat był jej duchowym przewódcą. „Ojciec pozytywizmu polskiego" umiał tchnąć swoje jasne, skrystalizowane poglądy w całą plejadę najwybitniejszych jednostek Polski przedwojennej, od Sienkiewicza i Chmielowskiego począwszy.

Twarde, niewzruszone, nieskazitelne zasady zachował do dzisiaj. Dziewięćdziesięcioletni starzec z przedziwną jasnością i świeżością myśli teraz jeszcze bije jak taranem słowami prawdy we wszystko to, co mu wyśnioną, wyidealizowaną, wypracowaną Polskę psuje i obniża.

Potężna postać Aleksandra Świętochowskiego, który był niemal bożyszczem intelektów u schyłku XIX wieku, nie straciła przez odosobnienie nic ze swej wielkości. Rzucone przezeń od czasu do czasu artykuły na łamy prasy są potężne, jak dawniej. Więcej — są, jak dawniej, drogowskazami. Każdą druzgocącą krytykę kończy konstrukcja twórcza.

Dlatego z bijącym sercem słuchaliśmy wieści, czyli ten głos jeszcze się do nas odezwie.

Mimo japońskich zaprzeczeń
ofensywa chińska
prze zwycięsko naprzód

LONDYN, 12.4. Korespondent „Times'a" donosi z Szanghaju, że według chińskich źródeł straty Japończyków w bitwie przy Taierrchwang przekraczają 10.000 ludzi, oraz że 10.000 karabinów, 931 karabinów maszynowych, 77 armat polowych, 30 tanków i samochodów pancernych, jak również wielka ilość amunicji i zapasów wpadły w ręce nieprzyjaciela.

Japoński sprawozdawca radiowy tokijski, robiąc przegląd operacji w południowym Szantungu do 3 kwietnia, konkluduje, że chińska kontr - ofensywa nie udała się, co każe przypuszczać że w Japonii nie wiedzą całej prawdy. Sprawozdawca w Szanghaju dochodzi do wniosku, że twierdzenia Chińczyków oparte są na imaginacji. Ponieważ oddziały japońskie, operujące w Szantungu, należą do północnej armii, dowództwo tej ostatniej widocznie nie informuje dowództwa w Szanghaju o sytuacji, gdy ta przedstawia się niepomyślnie.

Wydaje się pewnym, że Japończyków spotkało niepowodzenie z powodu nadmiernego przeświadczenia o tym, że nie napotkają poważnego oporu. — Przekonawszy się o znacznej przewadze liczebnej Chińczyków i o ich niespodziewanie zdecydowanym oporze, Japończycy przeszli do defensywy, oczekując na przybycie posiłków. Na nieszczęście dla nich posiłki nadchodzą z opóźnieniem, ponieważ połączenia komunikacyjne są wszędzie przerywane przez chińskie oddziały partyzanckie.

Twierdzi się, że nowo - sformowane chińskie jednostki walczą znacznie lepiej w polu od poprzednich i że działalność sztabu znacznie się poprawiła. — Wszyscy obserwatorzy zgodnie stwierdzają, że nastrój moralny wśród chińskich żołnierzy jest dobry.

Nie brak niezadowolonych w III Rzeszy
Spisek monarchistyczny w Niemczech

PARYŻ, 12.4. (Tel. wł.). Wielkie wrażenie we Francji wywołała wiadomość otrzymana z Berlina o wykryciu przez „Gestapo" tam na parę dni przed plebiscytem sprzysiężenia przygotowującego przewrót monarchistyczny.

Wobec wielkiej tajemniczości, jaką władze niemieckie otaczają tę sprawę, udało się korespondentom francuskim jedynie ustalić, że zaaresztowanych zostało ogółem 46 osób, w tym Wilhelm Laverrenz b. poseł do Reichstagu z dawnej partii niemiecko - narodowej, na której czele stał Hugenberg.

Przyjaciel Stawiskiego pod kluczem
Niesłychane oszustwo dewizowe
zdołała przygwoździć policja polska

Z punktu widzenia przepisów dewizowych obywatel polski, zamieszkały stale za granicą, jest cudzoziemcem, co wykorzystał zamieszkały w Paryżu „obywatel" polski Dawid Siudacz, który stale podróżował. Zamiłowania do podróży nabrał dopiero w ostatnich czasach, gdy pojął ducha przepisów dewizowych. Przedtem o Polsce ani marzył, teraz ciągle do niej przyjeżdżał i... przywoził dolary.

Któżby mu w tym przeszkadzał? Ponieważ przepisy dewizowe pozwalają na wywiezienie z kraju takiej sumy pieniędzy, jaką cudzoziemiec zadeklarował na granicy przy wjeździe do kraju, Siudacz przywoził po kilkadziesiąt tysięcy dolarów. Wyjeżdżając wywoził zawsze trochę mniej, żeby wykazać wielką troskę obywatelską, że to niby zostawił w Polsce pewną sumę...

Władze są jednak podejrzliwe. Nie mogły zrozumieć dlaczego Siudacz tak często jeździ — zawsze z dużą sumą pieniędzy. Zaczęły badać sprawę bliżej i wykryły rzecz niezwykłą. Oto Siudacz był przyjacielem głośnego onegi we Francji aferzysty Stawiskiego. Był nawet w tę aferę zamieszany i tłumaczył się przed francuskim sędzią śledczym. Taki typ nie mógł przecież podróżować do Polski bezinteresownie, nie dla przyjemności też woził tak znaczne sumy pieniędzy.

Poddano Siudacza obserwacji. Porozumiano się z policją francuską i dowiedziano się, że Siudacz podróżował ciągle nie tylko do Polski, ale i do innych państw europejskich. I to tylko do państw, w których tak samo, jak i w Polsce, obowiązują przepisy dewizowe. To już coś mówiło, trzeba było zbadać na czym polegało oszustwo, bo że to było oszustwo, nie ulegało najmniejszej wątpliwości.

Okazało się, że Siudacz nawiązał łączność z jedną z międzynarodowych band fałszerzy banknotów i ci dostarczali mu fałszywych dolarów. Te dolary Siudacz deklarował na granicy przy wjeździe do Polski, a potem wracając wywoził dolary już prawdziwe.

Co robił z fałszywymi? Prawdopodobnie niszczył je. Wytrzymywało to kalkulację dając [illegible] wielkie zyski.

(Dokończenie na stronie 2)

Jasno i otwarcie
Tydzień kolonialny

(h) Raz do roku Liga Morska i Kolonialna organizuje tydzień propagandowy. W tym roku odbył się on szczególnie uroczyście. Po ulicach przeciągały barwne pochody, wydano dodatki nadzwyczajne, radio poświęciło sporą część swych audycji prelekcjom kolonialnym i dodatki kinoteatrów obfitowały w zdjęcia Angoli, Liberii itp. krain egzotycznych.

Propaganda kolonialna robiona jest z dużym nakładem sił i pomysłowości.

Na punkcie kolonii istnieje u nas najzupełniejsza jednomyślność. Kraj w którym znajduje się przeszło 7 milionów „żywych trupów" — ludzi zbędnych, musi posiadać tereny ekspansji, terytoria na których mógłby ulokować swój przyrost ludności, dla którego nie posiada miejsce ani chleba.

Emigracja polska dzisiaj dzięki ograniczeniom przez poszczególne państwa prawie że nie istnieje, ta zaś jaką posiadamy — skutkiem, powiedzmy sobie otwarcie, pozostawiającej wiele do życzenia opiece naszych placówek dyplomatycznych — wynaradawia się w tempie zastraszającym, co ostro i wyraźnie podkreślano niejednokrotnie w prasie oraz w sejmie i senacie.

Kolonie więc są dla Polski niezbędne, powstaje tylko pytanie jak do nich dojść i jak je otrzymać?

Metoda niemiecka, system groźb, sztantażu i zaskakiwania nie znajduje na szczęście u nas zwolenników. Polska poszła inną drogą — drogą skłaniania, apelu do narodów świata o wydzielenie jej odpowiednich terytoriów, na których mogłaby ulokować nadmiar swego przyrostu naturalnego. Ale musimy również pamiętać o tym, że głos naszego przedstawicielstwa zagranicznego wtedy jedynie będzie miał należytą wagę, gdy poparty będzie zgodną wolą całego społeczeństwa. Zagranica musi zrozumieć i odczuć, że dla Polski kolonie stanowią istotne, żywotne zagadnienie, a nie tylko barwne manifestacje ulicznych pochodów.

By zaś to było możliwe musi dojść do moralnego zjednoczenia całego narodu, do prawdziwego, szczerego — nie narzuconego mechanicznie z góry — zjednoczenia narodowego.

Opóźniona wizyta von Ribbentropa

PARYŻ, 12. 4. (Tel. wł.). Dzienniki francuskie donoszą z Berlina o zapadłym tam postanowieniu odwołania wizyty, jaką miał złożyć w Warszawie minister spraw zagranicznych Rzeszy von Ribbentrop.

Wizyta ta planowana była według tych doniesień na pierwszą połowę kwietnia. W związku jednak z obecną sytuacją międzynarodową, która nie pozwala niemieckiemu ministrowi na opuszczenie Berlina, została odłożona na później.

Nowe prezydium Sądu Stron. Ludowego

Wybrany na ostatnim kongresie Str. Ludowego Sąd Główny ukonstytuował się w nast. składzie: przewodniczący Zygmunt Lasocki. wiceprzewodniczący mec. Stefan Urbanowicz. sekretarz mec. Korboński.

Rząd obrony narodowej

Dokończenie ze str. 2-ej)

rządu ministra Champetier de Ribes, który jest przewodniczącym francuskich katolików demokratycznych. których program jest bliźniaczo podobny do programu polskiego Stronnictwa Pracy i „Nowej Rzeczypospolitej".

Projekty finansowe nowego rządu nie będą oparte na przymusie lecz na dobrej woli klas posiadających. które już dziś zareagowały pozytywnie przebiegiem operacji giełdowych i dużą zwyżką wszystkich papierów państwowych. Istnieje przekonanie, że przygotowywana przez rząd pożyczka w wysokości około 15 miliardów na cele obrony narodowej będzie szybko pokryta.

Dzisiaj nowy gabinet staje przed parlamentem. Jeżeli tylko deklaracja ministerialna uzyska aprobatę Izby udadzą się na ferie Wielkanocne, które potrwają do pierwszych dni czerwca.

Strajki, które dziś znacznie rozszerzyły się na znak protestu przeciwko nowemu rządowi, zostaną zlikwidowane w przeciągu bieżącego tygodnia.

Bonnet jest dobrze widziany na Quai d'Orsay co wróży pomyślne horoskopy w odniesieniu do polityki włoskiej nowego rządu. Nie należy jednak zapominać, że w rządzie tym zasiadają dwie grube ryby centrum: Reynaud i Mandel, którzy są zwolennikami paktu z Moskwą, jak zresztą i wyższe dowództwo.

We Francji zapanował nowy klimat polityczny, zwłaszcza na polu polityki wewnętrznej i gospodarczo-finansowej. Nie wiele zmieni się polityka zagraniczna, ponieważ żaden rząd francuski nie śnił o zbrojnej interwencji w Hiszpanii ani o zerwaniu stosunków z Moskwą. Natomiast **od aliantów nowy gabinet zażąda polityki, opartej na lojalności i uzgodnieniu wzajemnym punktu widzenia.** (A.)

ow ót na łono Kościoła
Pię na uroczystość na Wołyniu

ŁUCK, 12. 4. Wieś Żarnówka w powiecie rówieńskim zamieszkała jest przez ludność polską, lecz prawosławną, zniewoloną do porzucenia katolicyzmu za czasów rosyjskich.

Obecnie wszyscy mieszkańcy bez wyjątku powrócili na łono Kościoła katolickiego. Uroczystość przejścia odbyła się w kościele parafialnym w Jurdyce Niewierkowskiej przy udziale tłumów ludności okolicznej.

Próbny lot Warszawa-Kowno
Pierwszy start dzisiaj

Dziś startuje do Kowna pierwszy polski samolot. Obsadę stanowią: pilot Mitz, radiomechanik Ryżak, major Piątkowski z min. komunikacji, major Zeifert z PLL „Lot", p. Załęska żona sekretarza poselstwa polskiego w Kownie oraz kurier dyplomatyczny MSZ.

Samolot Lockheed Electra ma 10 miejsc. Miał on lecieć w zeszły wtorek, jednakże poselstwo litewskie nie wystawiło na czas wiz paszportowych lecącym.

Oszuści w szatach duchownych „kwestują na biednych"

Od pewnego czasu mieszkańców Warszawy obchodzą jacyś duchowni różnych wyznań. Katolików odwiedzają rzekomi księża, żydów rabini, prawosławnych popi, zdarzają się także i zakonnicy w habitach kwestując na przedświąteczną ofiarę dla biednych dzieci. Jak ustalono, jest to zorganizowana banda wydrwigroszów, którzy przebierają się w szaty duchownych, by tym łatwiej trafić do miłosierdzia bliźnich.

Kilku takich oszustów już zatrzymano i osadzono w areszcie. W wypadku zjawienia się „kwestarzy" należy ich legitymować i w razie jakichkolwiek wątpliwości oddawać w ręce policji.

Niesłychane oszustwo dewizowe

(Dokończenie ze strony 1-ej)

Być może też, że część fałszywych dolarów puszczano w kurs.

Siudacz niewtąpliwie posiadał w Polsce wspólników. Bez nich nie mógłby działać. Wykryciem ich zajęły się władze, a tymczasem Siudacza osadzono w więzieniu.

Jak wielkich rozmiarów sięga afera wspólnika Stawiskiego na razie trudno dociec w każdym razie ujęto go na gorącym uczynku. Dodać wypada, że Siudacz zdołał w innych krajach grasować bezkarnie już od dłuższego czasu.

46 proc. odpowiedzi twierdzących

NOWY JORK, 12.4. Z okazji 21 rocznicy rozpoczęcia kroków wojennych przez St. Zjednoczone AP przeciwko Niemcom. urzadzono tzw. próbne głosowanie przez rozpisanie ankiety z zapytaniem. czy. gdyby obecnie z Niemcami wybuchła wojna. Stany Ziednoczone Am. Półn. wyruszyłyby w pole.

W tym roku odpowiedzi „tak" dało 46 proc., głosujących. a w ubiegłym roku było tylko 36 proc.

„Gdyby miało być inaczej — nie byłoby plebiscytu"
Nic nowego pod słońcem

W „Kurierze Warszawskim" pisze p. St. St. na temat „olśniewających wyników" austriackiego plebiscytu:

„Jest już taki zwyczaj w Europie, że plebiscyty, urządzane na rzecz jedynowładztwa, po zamachu na poprzedni stan prawny, dają wyniki olśniewające.

Już pierwszy plebiscyt nowoczesny zatwierdzający zamach gen. Napoleona Bonaparte jako Pierwszego Konsula — (od kogożby, jak nie od niego, zaczynało się coś w nowszej dobie Europy?) — w wynikach swych, ogłoszonych 7 lutego 1800 r. dał 3.009.445 głosów za zamachem i tylko 1.502 przeciw, czyli niemal nieuchronne już odtąd 9,8 proc., jako wymowniejsze, niż byłyby, poprostu, 100 proc.

Napoleon III, choć niewątpliwie mniej pociągający od wielkiego stryja, zdobywa jednak w końcu r. 1851 na rzecz swego jedynowładztwa 7.439.216 głosów przy 640.737 przeciwnych i 36.820 nieważnych, a w końcu r. 1852, na rzecz cesarstwa, dochodzi do 7.824.189 głosów przy 153.145 przeciwnych i 63.326 nieważnych, czyli do 97,5 proc.

A któż się dziwił, że król Karol II rumuński uzyskał 24 lutego rb. potwierdzenie zamachu stanu i nowego ustroju 4.283.398 głosami przy ledwie 5.410 przeciw, czyli miał piękny wynik 99,87-procentowy.

Kanclerz Hitler miał już w pierwszym plebiscycie z 12 listopada 1933 r. po wyjściu z Ligi 95 proc., w drugim z 19 sierpnia 1934 r. po śmierci Hindenburga 89.93 proc. w trzecim z 29 marca 1936, po zbrojnym opanowaniu Nadrenii 99 proc.

Teraz, po przyłączeniu Austrii, nie mogło być oczywiście gorzej. I jest też — wobec 43,5 milionów głosów za Hitlerem i tylko 426 tys. przeciw —w całe Wielkiej Rzeszy 99,03 proc., a w samej Austrii nawet 99,75 proc. A więc coraz lepiej.

Właśnie to miało być wykazane. Quod erat demonstrandum. Gdyby miało być inaczej, nie byłoby plebiscytu.

...Różne wymysły złośliwego wieku 19-go na rzecz istotnej swobody głosowania i ścisłego nadzoru w obliczaniu głosów odpadły obecnie, jako niegodne małostkowości, w dobie wielkich zrywów i pospolitego ruszenia zapału.

Więc świat, nie bawiąc się w dociekania niewczesne, zapisuje zgodnie z prawdą: obwieszczono ponad 99 procent".

Wali się forteca Frontu Ludowego
Umiarkowany kandydat senatorem czerwonego Paryża
Paul-Boncour opuścił szeregi własnej partii

PARYZ, 12.4 (tel. wł.) **Wielkie wrażenie w kołach politycznych Paryża wywarł przebieg uzupełniających wyborów do Senatu z departamentu Sekwany, które odbyły się w niedzielę.**

Wyboru senatorów we Francji dokonywuje, jak wiadomo, specjalne kolegium, w skład którego wchodzą deputowani danego departamentu, radcy okręgowi oraz delegaci rad miejskich. Kolegium departamentu Sekwany, stanowiącego właściwy wielki Paryż, wybierające 10 senatorów, posiada od wyborów 1935 r. większość Frontu Ludowego.

Otóż w ubiegłą niedzielę trzeba było dokonać wyboru w miejsce zmarłego członka tzw. Unii Socjalistyczno-Republikańskiej. O miejsce to ubiegali się komuniści, jako najsilniejsza partia Frontu Ludowego w departamencie, motywując swe żądanie tym, że w wyborach ostatnich otrzymali oni tylko 2 senatorów zamiast 3, a to wskutek tego, że jeden mandat senatorski spośród 10 zdobył kandydat b. premiera Lavala, secesjonista socjalistyczny Fiancette.

Stronnictwa Frontu Ludowego uznały żądanie komunistów z wyjątkiem Unii Soc. Rep., która zgłosiła własnego kandydata. Do walki stanął również ze względów raczej zasadniczych kandydat prawicy republikańskiej, prezes rady generalnej Constant. Tymczasem wobec rozbicia głosów doszło do ściślejszego głosowania, w którym nieoczekiwanie kandydat prawicowy zwyciężył komunistę.

Stało się to wskutek poparcia, jakiego w ostatecznym głosowaniu udzieliła kandydatowi prawicowemu większość zwolenników kandydatury soc. republikańskiej. Fakt ten pociągnął za sobą rozłam w łonie tego ostatniego ugrupowania, z którego zgłosili ustąpienie: jego przewodniczący b. minister Paul Boncour, b. minister stanu senator Violette i deputowany m. Paryża Brandon.

Incydent niedzielny dowodzi, że francuski Front Ludowy przechodzi ostry kryzys. Zbiega się on dziwnym trafem z powstaniem rządu Daladiera, którego powstanie również trudno uznać za przejaw zwartości i dyscypliny Frontu Ludowego.

Na froncie robotniczym w Łodzi
Konferencja, zgromadzenie i strajk

ŁÓDŹ, 12.4. Przedstawiciele związków zawodowych przemysłu kotonowego odbyli w dniu wczorajszym jednostronną konferencję z delegatem min. op. społ. p. Prennierem. Na konferencji przedstawiciele związków udzielili naczelnikowi Prennierowi wyczerpujących informacyj i uzasadnili szczegółowo wnioski robotników.

Konferencja wczorajsza została zwołana dla poinformowania przedstawicieli robotników o stanowisku przemysłu, który jak wiadomo wycofał swych ławników. Z tej więc racji zgodnie z przyjętym zwyczajem i ławnicy ze strony robotników nie będą mogli brać udziału w konferencji komisji rozjemczej, jaka odbyć się ma w dniu dzisiejszym.

USTALIĆ PŁACE BRUKARZY.

W sali Domu Ludowego przy ul. Przejazd 34 odbyło się zgromadzenie robotników brukarskich. Na zgromadzeniu omówiono sprawy zawodowe i organizacyjne.

Poza tym postanowiono zwrócić się do zarządu miejskiego z wnioskiem o ustalenie płac dla brukarzy, płyciarzy i betoniarzy w granicach od 12 do 9 zł, prowadzenia robót sposobem gospodarczym, nie zaś powierzania ich przedsiębiorstwom prywatnych, gdyż przez to ograniczą się możliwości zarobkowe a również i zawarcia na tej podstawie umowy zbiorowej.

W zakończeniu zgromadzeni uchwalili rezolucję, w której domagają się od Zarządu miejskiego rozszerzenia robót brukarskich na pełne 6 dni w tygodniu.

STRAJK FRYZJERÓW I MANIKURZYSTEK.

Strajk fryzjerów w Łodzi, wobec nieustępliwego stanowiska właścicieli zakładów rozszerzył się w dniu dzisiejszym a nawet przystąpiły do niego wszystkie manikurzystki.

Komisje strajkowe, przeprowadzające kontrolę zakładów, stosowały w niektórych wypadkach teror. Wybijano nawet szyby w oknach wystawowych.

Powiadomiona policja zatrzymała awanturników, których sąd starościński ukarał aresztem.

Pod hasłem WSZYSTKO DLA WIDZA
Powstaje nowy reprezentacyjny kinoteatr stolicy
FEMINA

Minęły bezpowrotnie te czasy kiedy to przybytki X Muzy gnieździły się w starych budach jarmarcznych, pozbawionych wszelkich środków bezpieczeństwa i wygody.

Dziś widz kinowy żąda od kina maximum komfortu w wyścigu z taniością.

Doceniając potrzebę chwili dyrekcja nowopowstającego kina „FEMINA" — LESZNO 35 poczyniła w tym kierunku odpowiednie kroki. A więc przede wszystkim kino „FEMINA" mieścić się będzie we własnym gmachu na wzór największych kin zagranicy i w dodatku w gmachu specjalnie w tym celu wybudowanym i na ten cel przeznaczonym. Sala obliczona na z górą 1.000 (wyraźnie tysiąc) miejsc stanowi pod względem architektonicznym całość godną miana najwytworniejszej widowni kinowej w stolicy. Do sali prowadzą imponujących rozmiarów wejścia. efektowne zaś foyer utrzymano w stylu moderne. Nowoczesny charakter całości z zastosowaniem wszelkich środków bezpieczeństwa uczyni niewątpliwie z kinoteatru „FEMINA" miejsce spotkań eleganckiej Warszawy. wysoki zaś poziom repertuaru zdobędzie w szybkim czasie dla tego nowego reprezentacyjnego przybytku X Muzy uznanie tych wszystkich, którzy sztukę filmową umiłowali i ocenili należycie jej olbrzymie możliwości Otwarcie NOWEGO REPREZENTACYJNEGO KINA STOLICY „FEMINA" — LESZNO 35 nastąpi w czasie świąt WIELKIEJ NOCY Na ekranie kina wielki film prod. europejskiej „Ostatni Alarm" z Constance Bennett, Montgomery, Homolką.

Pamiętaj o bezrobotnych

750.000 a wstyd

Bezcenny szmaragd... fałszywy

Skandal towarzyski w Wenecji

W sierpniu ub. roku następca tronu włoskiego ks. Umberto przybył do Wenecji. Na jego cześć urządzono wspaniałą uroczystość. w skład której wchodziła m. in. też rewia iluminowanych gondoli. W rewii tej wzięły udział niezliczone gondole i wspaniale ozdobione łodzie. Równocześnie w pysznym pałacu przy Canale Grande odbywał się bankiet, w którym brało udział wiele członków wysokiej arystokracji. Wśród nich znajdował się też ks. Pignatelli że swą uroczą małżonką z pochodzenia Amerykanką. W czasie uroczystości księżna wyszła na balkon, ażeby spoglądać na rewię. I oto nagle zerwała się z jej szyi cenna kolia i wpadła do morza. Kolia ta przedstawiała wartość 20 milionów lirów. Można sobie więc wyobrazić, że nie szczędzono kosztów, ażeby wydobyć ten skarb z kanału. Po 8 dniach specjalnie sprowadzeni nurkowie odnaleźli część naszyjnika, mianowicie pewną ilość brylantów.

Nie znaleziono jednak wielkiego 30-karatowego szmaragdu, przedstawiającego wartość 600.000 lirów. Towarzystwo ubezpieczeń, gdzie klejnoty te były ubezpieczone, wypłaciło księżnej trzy ćwierci miliona lirów, jednak z zastrzeżeniem, że w razie znalezienia szmaragdu pieniądze mają być zwrócone.

Poszukiwania trwały nieprzerwanie przez pół roku bez rezultatu. Obecnie wysuszono część kanału w pobliżu pałacu i poczęto przeszukiwać planowo muł z dna morskiego. I oto w tych dniach znaleziono szmaragd. Stwierdzono tylko drobne uszkodzenia na jego powierzchni. Szmaragd ten natychmiast złożono u jednego z weneckich notariuszów.

Teraz dopiero historia zaczęła się komplikować. Oto dokładne zbadanie kamienia wykazało, że nie jest on prawdziwy.

Sprawa nabrała charakteru wielkiego skandalu towarzyskiego.

Zamianowani wbrew swej woli

Rada Naczelna OZN

Niedzielne pisma sanacyjne opublikowały listę Rady Naczelnej Ozonu. Ciekawym przyczynkiem do okoliczności w jakich lista ta powstała jest wyjaśnienie p. Jana Dębskiego ogłoszone we wczorajszym „Kurierze Warszawskim":

„Jak się dowiadujemy, p. Jan Dębski, b. wicemarszałek Sejmu, dyrektor Ligi Morskiej i Kolonialnej, nie będąc członkiem OZN, zawiadomił szefa Obozu jen. St. Skwarczyńskiego listownie, iż nazwisko jego w ogłoszonym wczoraj składzie Rady Naczelnej OZN znalazło się przez nieporozumienie".

Podobno zastrzeżenia również nasuwa znajdujące się na liście nazwisko Marii Rodziewiczówny. Oświadczenie jubilatki która w tym czasie obchodzi 50-lecie swej pracy literackiej, nastąpić ma niebawem.

Fantastyczne pogłoski japońskie

Smierć marsz. Czang Kai Szeka?

SZANGHAJ, 12.4.W miarę wzrastania niepowodzeń japońskich w Chinach, japońskie biuro propagandy zasypuje prasę coraz to bardziej fantastycznymi komunikatami, zaprzeczającymi nie tylko wszystkim zwycięstwom chińskim, ale głoszącymi wielkie sukcesy japońskie.

Ostatnio prasa japońska doniosła o śmierci marsz. Czang-Kai-Szeka, który miał jakoby polec w czasie nalotu hydroplanów japońskich na miasto Czagsza podczas uroczystości otwarcia nowego gmachu dowództwa prowincji Hopei.

Poza marsz. Czang-Kai-Szekiem podczas owego nalotu zginąć miało około 100 wyższych oficerów i dygnitarzy, zaś 50 odnieść ciężkie rany.

Władze chińskie zaprzeczają powyższym doniesieniom.

Zgon zasłużonego kapłana litewskiego

KOWNO, 12. 4. Niedawno zmarł w Kownie w 78-ym roku życia wybitny kapłan litewski, prałat kapituły metropolitalnej kowieńskiej, ks. Aleksander Dąbrowski (Dambrauskas), ceniony teolog, matematyk, filolog i poeta.

Za czasów rosyjskich ks. Dambrauskas za swoją działalność więziony był przez rząd carski a nawet zesłany na Syberię. Po powrocie z zesłania przez pewien czas był profesorem uniwersytetu w Petersburgu, po przewrocie osiadł na stałe w Kownie.

Zmarły cieszył się wielkim poważaniem wśród swych rodaków, czego dowodem, że pogrzeb jego odbył się na koszt państwa a społeczeństwo powzięło uchwałę wzniesienia mu pomnika w katedrze kowieńskiej.

(KAP).

Listy gończe za Ottonem Habsburgiem

Nowi lokatorzy obozów koncentracyjnych

WIEDEŃ, 12. 5. Jak donosi „Linzer Volksblatt" austriacki minister sprawiedliwości Hueber oświadczył, iż rozesłano listy gończe za Ottonem Habsburgiem.

Arcyksięciu zarzuca się zdradę stanu, wzywał bowiem niedawno pomocy całego świata dla Austrii.

Wszyscy aresztowani ostatnio w Austrii, zostali przewiezieni do obozów koncentracyjnych w Niemczech, a zwłaszcza do bawarskiego obozu

Gruenbaum w Dachau

WIEDEŃ, 12.4. Znany artysta komik oraz autor popularnych piosenek i skeczów Fritz Grünbaum został zesłany do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Niemcy żądają... miłości i uznania

jednocześnie grożąc światu

BERLIN, 12.4. Prasa niemiecka omawiając wyniki plebiscytu stwierdza, że Niemcy są nielubiane w świecie, co najwyżej udawało im się zdobyć czasem szacunek innych, co dziś Niemcom już nie wystarcza bowiem żądają one uznania i miłości.

Dzienniki podkreślają, że „cud wyborów" to „początek nowej epoki dla wszystkich" im prędzej wszyscy zrozumieją ten fakt, tym lepiej wszyscy i każdy oddzielnie będzie mógł się urządzić.

„Nie chcemy — pisze Deutsche Allgemeine Zeitung — rozprawiać się z tym lub owym, ale pragniemy by nasza przestroga była zrozumiana".

Nagły wyjazd marsz. Blomberga z Włoch

Sensacyjne komentarze w kołach politycznych

RZYM, 12.4. Wielką sensację wzbudziła wiadomość, że przebywający od czasu słynnej czystki w Reichswehrze b. minister Reichswehry, marsz. Blomberg — wsiadł z żoną w Genui na okręt holenderski „Chrystian Huygens" i odpłynął w niewiadomym kierunku.

Ten nagły wyjazd wywołał ożywione komentarze w kołach politycznych, które skłonne są związać wyjazd marszałka z waidomościami o nieudanym spisku monarchistycznym w Trzeciej Rzeszy.

Nie od rzeczy będzie tu przypomnieć, że bytność marszałka Blomberga we Włoszech była przez urzędową prasę niemiecką traktowana jako krótkotrwała... podróż poślubna.

Powstańczy marsz ku morzu

Manifestacje głodowe w Barcelonie

SALAMANKA, 12. 4. Ofensywa powstańcza w Katalonii rozwija się planowo i doprowadziła do zajęcia nowych miejscowości.

Liczą się, że w ciągu najbliższych dni wojska gen. Franco powinny dojść do morza, łamiąc ostatecznie opór przeciwnika.

Jak donoszą z Barcelony, w mieście panuje głód. Ulicami przeciągają pochody, złożone przeważnie z kobiet, domagających się za wszelką cenę pożywienia dla dzieci.

Manifestacje te są nieraz tak liczne, że czerwona milicja używa do stłumienia ich broni palnej.

Przed kanonizacją błog. Andrzeja Boboli

Biskupi polscy w Rzymie

W związku z uroczystościami kanonizacyjnymi błog. Andrzeja Boboli do Rzymu przybyli już JEm. ks. kardynał Al. Kakowski oraz JJEE księża arcybiskup Nowowiejski i biskup Wetmański z Płocka, biskupi ordynariusze H. Przeździecki z Siedlec, St. Okoniewski z Chełma, St. Adamski z Katowic, Fr. Lisowski z Tarnowa, J. Lorek z Sandomierza, administrator apostolski diecezji kieleeckiej Fr. Sonik, biskup sufragan krakowski St. Rospond i biskup sufragan przemyski W. Tomaka z małymi grupami pielgrzymów. Oficjalna pielgrzymka składająca się z sześciu pociągów przybędzie do Rzymu w Wielki Czwartek. Cała prasa rzymska podaje wiadomości o pielgrzymach polskich nie szczędząc gorących słów sympatii dla Polski i Polaków.

Szalapin konający

PARYŻ, 12. 4. Znakomity śpiewak rosyjski Szalapin zachorował ciężko na serce.

Stan jego uważany jest za beznadziejny.

Zamach bombowy w Haifie

HAIFA 12.4. W porcie Haify jakiś Arab zamierzał dokonać zamachu bombowego, wybuch jednak nastąpił przedwcześnie rozrywając na kawałki zamachowca oraz trzech Arabów i dwóch policjantów angielskich, znajdujących się w pobliżu

Apetyty Niemców sudeckich rosną

Kierownictwa radiem czeskim domagają się henleinowcy

PRAGA, 12.4. Pomiędzy przedstawicielami partii sudecko-niemieckiej, a czynnikami rządowymi doszło do zatargu na temat prawa dysponowania radiostacją nadawczą, zbudowaną niedawno w Mielniku pod Pragą.

Partia sudecko-niemiecka wystąpiła z kategorycznym postulatem powierzenia jej kierownictwa radiostacji zarówno technicznego, jak i artystycznego. Przedstawiciele tej partii motywują swe stanowisko faktem, iż Niemcy w Czechosłowacji stanowią przeszło 40 procent abonentów radiowych.

W razie gdyby postulaty partii sudecko-niemieckiej nie zostały uwzględnione, istnieje ewentualność całkowitego zbojkotowania radia czeskiego przez Niemców w Czechosłowacji.

Komunikat min. sprawiedliwości w sprawie Doboszyńskiego

Ministerstwo sprawiedliwości komunikuje:

W związku z zaniechaniem przez obrońców Adama Doboszyńskiego wniesienia skargi kasacyjnej od wyroku sądu przysięgłych we Lwowie, niektóre pisma wyraziły pogląd, że krok ten był podyktowany przekonaniem, iż również i prokuratura skargę swą cofnie, powodując tym uprawomocnienie się wyroku.

Za podstawę do tego przypuszczenia miało jakoby służyć oświadczenie ministra sprawiedliwości p. Witolda Grabowskiego, złożone w senacie 23 marca rb. w czasie dyskusji nad projektem ustawy, znoszącej sądy przysięgłych.

Sugestie te uznać należy za bezpodstawne.

Minister zaś sprawiedliwości oświadczenem swym nie dał i nie mógł dać nikomu podstawy do przypuszczenia, że uważa postępowane w sprawie oskarżonego A. Doboszyńskiego za ukończone. Ustęp deklaracji ministra głosił:

„W moim przekonaniu te aktualia, o których wspominał pan senator Petrażycki przestały wchodzić w grę, gdyż pewien proces, o który chodziło, poszedł normalnym trybem właśnie przed sądem przysięgłych".

Jakichkolwiek oświadczeń co do dalszego toku procesu minister sprawiedliwości nie składał.

Kasacja była już zapowiedziana przez prokuraturę w dniu 18 lutego rb., a więc przed dyskusją na plenum senatu o czym powszechnie wiedziano z prasy.

Niszczyli akta za opłatą

Sensacyjna afera urzędników Ubezpieczalni

LWÓW 12.4. W tutejszym sądzie okręgowym rozpoczął się w poniedziałek sensacyjny proces urzędników Ubezpieczalni lwowskiej. Na ławie oskarżonych zasiedli urzędnicy oraz płatnicy składek ubezpieczeniowych: Natan Fiszler, dyrektor hotelu oraz Bernard Kober właściciel pracowni kamieniarskiej.

Dwaj urzędnicy Ubezpieczalni Leon Dyński oraz Ludwik Briefer za opłatami wykradali i niszczyli akta firm, mających płacić składki Ubezpieczalni. Proceder ten był bardzo zyskowny i pozwalał oszustom na prowadzenie wystawnego życia. Współpraca Brifera i Dyńskiego polegała na tym, że Dyński wykradał z biura Ubezpieczalni akta bogatych płatników, Briefer zaś udawał się do nich i proponował nabycie akt po zapłaceniu 50 proc. zaległości.

Urodziła dziecko na ulicy

czekając na przyjęcie do szpitala Ubezp.

LWÓW, 12.4. Zdarzył się tu wypadek jeszcze raz dający dowód bezmyślności biurokratów z Ubezpieczalni Społecznej.

Do szpitala Ubezpieczalni przy ul. Kurkowej przywieziono wczoraj wyrobnicę, oczekwującą rozwiązania. W czasie wstępnej procedury biurokratycznej okazało się, że pacjentka nie posiada dokumentów ubezpieczalni w porządku i odesłano ją po potrzebne pieczątki i podpisy do biur Ubezpieczalni przy ul. Fredry

Chorą zawieziono więc na ulicę Fredry, gdzie w oczekiwaniu na dokumenty urodziła dziecko na furze na ulicy. Powstało oczywiście zbiegowisko. Wtedy dopiero przyjechała karetka pogotowia i zabrała matkę z noworodkiem do szpitala Ubezpieczalni, który tym razem musiał ją przyjąć bez podpisów i pieczątek.

Anglia uznaje podbój Abisynii

LONDYN 12.4. Rząd brytyjski wystosował do sekretariatu Ligi pismo, w który zwraca uwagę na anormalną sytuację powstałą przez uznanie suwerenności włoskiej nad Abisynią przez kilku zaledwie członków Ligi i prosi o wpisanie na porządek dzienny najbliższej sesji Rady Ligi sprawy abisyńskiej.

Ten pierwszy krok W. Brytanii zmierzający do uznania faktycznego stanu w Abisynii, uważany jest za usunięcie najważniejszej przeszkody na drodze porozumienia włosko-angielskiego.

Groźny pożar

120.000 zł strat

Dziś w nocy wybuchł groźny pożar w majątku Żuków pod Milanówkiem pp. Więckowskich.

Pożar ogarnął nietylko zabudowania gospodarskie ale i dom mieszkalny. Wobec złych dróg wiele straży nie mogło dojechać. Ratunek utrudniał brak wody

Straty wynoszą 120 tysięcy złotych

Kupcy litewscy przyjeżdżają do Polski

RYGA 12.4. Grupa handlowców litewskich stara się o pozwolenie na wyjazd do Polski, gdzie pragną oni zwiedzić większe ośrodki przemysłowe i handlowe i nawiązać bezpośrednie stosunki handlowe z firmami polskimi. Kupcy litewscy mają podobno poparcie ze strony litewskiego MSZ.

Na razie zmiany niewielkie

Eksport polskiego węgla i drzewa

zmniejszy się po „Anschlussie"

Powoli można już się zorientować, jak dalece zajdą zmiany, wywołane wcieleniem Austrii do Trzeciej Rzeszy.

Na razie zniesiono niemieckie cła od towarów importowanych z Austrii. Wprawdzie nadzór nad tym importem utrzymano, oficjalne jednak czynniki zapewniają, że nadzór ten nie wpłynie na ograniczenie zbytu austriackich towarów w Niemczech. Zdaniem tych kół — leży on w interesie przemysłu austriackiego, ma bowiem zapobiec przesuwaniu się zapasów surowcowych Austrii do Niemiec.

Utrzymane natomiast zostały cła austriackie od towarów niemieckich, chroniące przemysł austriacki.

Austriacki handel zagraniczny odbywa się na razie według dotychczasowych form. Do czasu przeobrażenia obecnie obowiązującego niemieckiego systemu umów międzynarodowych wszelkie dotychczasowe prawa i obowiązki Austri będą zastrzeżone.

Według zapewnień ministra gospodarki draFunka niemiecka polityka handlowa będzie zawsze miała na oku popieranie i utrzymanie austriackich stosunków handlowych.

Ruch turystyczny między Rzeszą a Austrią jest faktycznie prawie zupełnie wolny, obrót płatniczy zaś odbywa się na bardzo liberalnych zasadach.

Ponadto min. Funk zapowiedział pokrycie przez wszystkre niemieckie towarzystwa asekuracyjne zobowiązań zbankrutowanego austriackiego towarzystwa ubezpieczeniowego „Fenix" w wysokości 290 milionów szylingów.

Tak więc narazie nie należy oczekiwać większych zmian w naszych stosunkach gospodarczych z Austrią.

W przyszłości jednak „Anschluss" wpłynąć musi niewątpliwie ujemnie na obroty handlowe polsko - austriackie. Poza tym handel zagraniczny polski doznał uszczerbku wskutek bardzo uciążliwego rozrachunku, który obowiązuje w Trzeciej Rzeszy.

Ucierpi przede wszystkim eksport węgla polskiego do Austrii wskutek konkurencji kopalń niemieckich. Możliwy jednak jest wzrost wywozu trzody chlewnej, której brak odczuwa zarówno Austria, jak Rzesza niemiecka. Jeśli dodać do tego konkurencję drzewa austriackiego dla eksportu drewna polskiego do Niemiec, skutki gospodarcze „Anschlussu" dla Polski należy ocenić jako ujemne.

Polskie towary

docierają na Daleki Wschód

W San Francisco utworzono stałą ekspozyturę konsulatu generalnego R. P. w Chicago, której głównym zadaniem będzie praca nad rozwojem eksportu polskiego do zachodniej części St. Zjednoczonych Am. Półn. Region ten, posiadający około 10 milionów ludności o bardzo wysokiej sile nabywczej, posiada bardzo rozwinięty handel zagraniczny z wszystkimi częściami świata.

Ostatnio zaczęły tu docierać również towary polskie zarówno za pośrednictwem kupców nowojorskich, jak i bezpośrednio.

Nowa ekspozytura konsularna służyć ma informacjami, co do możliwości zbytu na tym rynku firmom polskim oraz ułatwiać nawiązywanie stosunków z miejscowymi kupcami.

Interes rzemieślników

czy żydowskich wyzyskiwaczy

Chałupnictwo szewskie — to symbol tandety

Sezon obuwiany w pełni.

Rok rocznie, gdy pierwsze promienie wiosennego słońca przygrzeją i wylegnie na niedzielną ulicę tłum spacerowiczów obserwujemy, że prawie każdy błyszczy nowym, zgrabnym butem lub pantoflem.

Największe zapotrzebowanie na obuwie w sezonie wiosennym odczuwają szewcy w drugiej połowie marca i przez kwiecień, a specjalnie w okresie przedświątecznym.

Ludzie wszystkich sfer społecznych w tym czasie zrzucają ciężkie buty zimowe, zastępując je obuwiem sportowym, brązowym i czarnym fantazyjnym do wiosennych popielatych, brązowych czy kombinowanych garniturów, obecnie tak modnych.

W tym właśnie czasie, systematycznie od trzech lat związek zawodowy robotników szewskich i pokrewnych zawodów podejmuje akcję, jakoby o poprawę bytu pracowników szewskich.

Jak mówi jeden z mistrzów cechu szewców warszawskich p. S. — „jakoby o poprawę bytu", gdyż w tym okresie czeladź u mistrzów ma najwięcej pracy i nadrabia stracony w czasie stycznia i lutego martwy sezon obuwiany.

Strajk w tym okresie czasu to dalsze pauperyzowanie robotników obuwianych, których zarobki dzienne w I i II kategorii wynosza od 8 do 15 złotych.

Czeladź szewska, jak tego ma my żywe przykłady niechętnie solidaryzuje się z delegatami chałupników, pracujących nie w warsztacie mistrzów, lecz u siebie, jedynie na rachunek nakładców. Większość nakładców to kupcy żydowscy wyzyskujący niemiłosiernie szewców wyrabiających dla nich obuwie. Naturalnie obuwie tandetne, sprzedawane następnie w trzeciorzędnych magazynach po 15 i mniej złotych za parę.

U mistrza pierwszej kategorii pantofle czy półbuciki męskie, gwarantowanej skóry i przy solidnej, trwałej robocie muszą w dzisiejszych warunkach kosztować conajmniej ok. 30 złotych. Obuwie II kategorii od 22 do 28 złotych za parę.

Obuwie damskie wykwintne kalkuluje się różnie w zależności od precyzji wykonania towaru, mody itd.

Bajońskie zarobki mistrzów szewskich dawno przeszły już do legendy, a w każdym razie z tą chwilą, gdy na rynku polskim pojawił się najniebezpieczniejszy konkurent — fabryka obuwia mechanicznego.

O obuwiu tym — mówi p. S. mamy jedno zdanie: jest tylko pozornie efektowne, a „taniość" jego jest tym względniejsza, jeśli się zważy, że zaraz po włożeniu ulega zdefasonowaniu i szybszemu zniszczeniu.

Drugim naszym wrogiem to tandeciarskie chałupnictwo, pod szywające się pod miano szewców, a podrywające tylko dobre imię szewca warszawskiego. Przed wojną i zaraz po wojnie obuwie warszawskie znane było ze swej dobroci na całym świecie i najwięksi eleganci świata w Paryżu i Londynie, zawsze sprowadzali sobie obuwie z Warszawy.

Obecne żądania związku robotników szewskich, okupowanie sklepów i warsztatów mistrzów szewskich chrześcijan w śródmieściu zdaniem mego rozmówcy, to jeszcze jeden chwyt konkurencji żydowskiej, dążącej wszelkimi sposobami do zniszczenia polskich warsztatów rzemieślniczych szewskich będących chluba polskiego rzemiosła.

Czynniki społeczne i państwowe, którym leży na sercu utrzymanie i rozwój polskiego rzemiosła winny weirzeć w tę sprawę i załatwić ją drogą autorytatywnej ingerencji po myśli polskiego stanu posiadania i sprawiedliwości.

Międzynarodowa

Wystawa Rzemieślnicza

odbędzie się w maju w Berlinie

Od otwarcia pierwszej Międzynarodowej Wystawy Rzemieślniczej dzieli nas zaledwie kilka tygodni czasu.

Wystawa, która zajmie przestrzeń 16.000 km kw. w Charlottenburgu pod Berlinem, organizowana jest z wielkim rozmachem. Weźmie w niej udział około 30 państw.

Organizacją działu polskiego zajmuje się Komitet złożony z delegatów wszystkich Izb Rzemieślniczych, Związku Izb oraz stowarzyszeń rzemieślniczych.

Komitet otrzymał już liczne zgłoszenia od warsztatów rzemieślniczych z całego kraju w następujących działach: brązownictwo, zdobnictwo budowlane, złotnictwo i jubilerstwo, grawerstwo, metaloplastyka, instrumenty muzyczne, introligatorstwo, szewstwo,, dział mody, ceramika, fotografiką, rzeźbą w drzewie, koszykarstwo i cukrownictwo.

Dział historycznych zabytków polskiej sztuki rzemieślniczej, sądząc z dotychczasowych zgłoszeń cechów oraz instytucji muzealnych, będzie również nader wszechstronnie reprezentowany.

Warsztat wytwórczy — ośrodkiem kultury pracy

Wczoraj późnym wieczorem zakończył swe trzydniowe obrady Kongres Bezpieczeństwa Pracy, o którym obszernie już pisaliśmy.

W ciągu wczorajszego dnia od najwcześniejszych godzin, bo już od 8 rano wrzała gorączkowa praca.

Przy komplecie delegatów wysłuchano bardzo interesującego referatu p. Witolda Sławińskiego — kierownika służby bezpieczeństwa pracy w fabryce H. Cegielski w Poznaniu na temat: Metoda tworzenia i popularyzacji instrukcji bezpieczeństwa pracy, a w godzinach popołudniowych ref. inż. A. Zawidzkiego „O metodach uświadamiania i propagandy bezpieczeństwa pracy w zakładach pracy".

Po referatach wywiązała się ożywiona dyskusja, w czasie której zabierało głos kilkudziesięciu przedstawicieli przemysłu, techniki i kilkakrotnie przedstawiciele robotników.

Kongres Bezpieczeństwa Pracy najlepiej wykazał, że są problemy społeczne, dotyczące zarówno interesów przemysłu, jak i robotnika, w których znajdują wspólny język porozumienia obie strony. Życie gospodarcze i świat pracy zasiadają przy wspólnym stole obrad, pracując wspólnie nad osiągnięciem wspólnego celu — zmniejszenia wypadkowości przy pracy, ochrony zdrowia i życia robotnika, podniesienia poziomu techniki i produkcji, a przy tym ukochania warsztatu pracy

Przez podniesienie bezpieczeństwa i higieny pracy warsztat wytwórczy stanie się ośrodkiem kultury pracy

Dużo zrobiliśmy już na tym polu lecz jest to zaledwie ułamkiem tego, co uczyniły Stany Zjednoczone Ameryki Północnej czy uprzemysłowione kraje zachodniej Europy

I chociaż wyniki polskiej pracy w tej dziedzinie są jeszcze dużo mniejsze od wspomnianych krajów, lecz wyższość naszej akcji jest tym większa, że wypływa nie tylko ze względów merkantylnych

Instytucje propagujące ideę bezpieczeństwa i higieny pracy, jak również ludzie pracujący w tej dziedzinie w terenie kierują się częściej myślą podniesienia godności człowieka pracy i oparcia życa na szczytnych zasadach sprawiedliwości społecznej.

Giełda

Warszawa, dnia 11 kwietnia.

DEWIZY: Holandia 294.20 (przedaż 294.94, kupno 293.46); Berlin (sprzedaż 213.07, kupno 212.01); Bruksela 89.55 (sprzedaż 89.77, kupno 89.33); Gdańsk 100.00 (sprzedaż 100.25, kupno 99.75); Londyn 26.39 (sprzedaż 26.46, kupno 26.32); Nowy Jork 5.30 5/8 (sprzedaż 5.31 7/8, kupno 5.29 5/8); Nowy Jork (kabel) 5.30 7/8 (sprzedaż 5.32 1/8, kupno 5.29 5/8); Paryż 16.58 (sprzedaż 16.78, kupno 16.38); Sztokholm 136.10 (sprzedaż 136.44, kupno 135.76); Wiedeń (sprzedaż 99.25, kupno 98.75); Zurych 122 (sprzedaż 122.50, kupno 121.60); Marka niem. srebrna (sprzedaż 120, kupno 114).

PAPIERY PROCENTOWE: 3 proc. poż. prem. inwest. I-ej em. 81.75; II-ej em. 80.50; 3 proc. poż. prem. inwest. seriowa I-ej em. 90.00; II-ej em. 89.00; 4 proc. państw. poż. prem. dolar. 41.75—41.88; 4 proc. poż. konsolid. 66.50—66.75; 4 i pół proc. poż. wewn. państwowa 64.75; 5 proc. poż. konwers. 69.50; 8 proc. L. Z. Komun. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. 94.00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Komun. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. 83.25; 8 proc. L. Z. Banku rol. 94.00; 7 proc. L. Z. Banku rol. 83.25.

5 i pół L. Z. Komun. Banku gosp. krajow. i 5 i pół proc. oblig. Komun. Banku gospod. kraj. 81.00; 8 proc. L. Z. ziem. dolar. gwar. kupno 68.52; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 64.00—63.75; 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemstwa kred. seria L 62.75—63.00; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 70.50—70.25—70.75; 5 proc. L. Z. Łodzi (193 3r.) 63.75; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 60.25.

AKCJE: B. Polski 113.50; Warsz. tow. fabr. cukru 34.00; Węgiel 28.50; Starachowice 37.50.

Tendencja dla dewiz europejskich nieco mocniejsza, dla amerykańskich nieco słabsza, dla pożyczek państwowych mocniejsza, dla listów zastawnych i dla akcyj utrzymana. W obrotach prywatnych 3 proc. renta ziemska (5.000 zł) 56.00, (1.000 zł) 57.25—57.00, (500 zł) 58.00, (100 zł) 68.00.

Ruch ludowy a ruch pracowniczy

Znany działacz ludowy St. Kasperlik zamieścił w „Ruchu Pracowniczym" (organ Unii Zw. Zaw. Prac. Umysł.) interesujące uwagi na temat stosunku ruchu ludowego do ruchu pracowniczego.

Po przypomnieniu uchwał i programu Str. Ludowego w tym względzie, tak kończy swój artykuł:

„Gdy do tego wspomnimy o entuzjazmie, jaki zapanował wśród delegatów nie tylko w chwili poddawania tej uchwały przez przewodniczącego pod głosowanie, lecz przy każdej bolączce wsi, jak brak szkolnictwa itp., będziemy mieli jasny wyraz nastrojów nurtujących wśród mas pracowniczych.

Pożądanym jednak jest, aby poza uchwałami kongresu, życzliwością delegatów pracowniczych, czy też tezami programowymi ruchu ludowego, doszło między tymi dwoma najpoważniejszymi ruchami społecznymi do najściślejszej współpracy dla dobra Państwa Polskiego i nas, świata pracy reprezentowanego przez te ruchy.

Z powyższego bowiem jasno wynika ,że ruch ludowy ani na chwilę nie ma zamiaru zasklepić się w wiejskich opłotkach i pozostać obojętnym na niedolę swych współbraci w mieście, zaś pracownicy umysłowi przestali być narzędziem w rękach klas panujących, używanych przedtem często nawet do walki z chłopem, czy robotnikiem.

Tylko 8 godzin

wolno zatrudniać pracowników handlowych

Sąd Najwyższy wyrokiem z dn. 13 maja 1937 r. za Nr. 2.368 36 rozstrzygnął zagadnienie, czy czas pracy potrzebny do uporządkowania lokalu, zmiany dekoracji itp., należy wliczać do 8-godzinnego dnia pracy.

Ośmiogodzinny dzień pracy przewidziany w ustawie o czasie pracy w przemyśle i handlu, obowiązuje też w przedsiębiorstwach sprzedaży towarów. Czy wolno jednak zatrudniać pracowników ponad 8 godzin, jeżeli praca ta nie obejmuje sprzedaży towarów a ma na celu uporządkowanie towaru i dekorację okien wystawowych?

W rozumieniu powyższej ustawy miarą dla obliczenia czasu pracy jest sam fakt pracy pracownika w zakładzie za wiedzą i zgodą pracodawcy przez dany czas. Do przyjęcia przeto naruszenia ustawy o czasie pracy wystarczy samo stwierdzenie zajęcia pracownika w przedsiębiorstwie za wiedzą i zgodą pracodawcy z przekroczeniem określonej w ustawie normy 8 godzin na dobę, przy czym ustawa ta odnosi się do wszystkich pracowników, zatrudnionych na mocy umowy w przemyśle, handlu i innych zakładach pracy.

A więc czas pracy, potrzebny do uporządkowania lokalu i zmiany dekoracji okien wystawowych należy wliczyć do ogólnej sumy godzin pracy danego pracownika.

Gdynia

13-tym portem świata

Według obliczeń statystycznych Gdynia zajęła w roku 1937 13-te miejsce pod względem ilości, zawijających do niej statków.

Najwyższy wymiar kary

Prof. Cywiński skazany

na 3 lata więzienia

Wczoraj ogłoszono wyrok w sprawie docenta uniwersytetu Stefana Batorego Stanisława Cywińskiego oraz redaktora „Dziennika Wileńskiego" Aleksandra Zwierzyńskiego.

Punktualnie o godzinie 13 wchodzi na salę komplet sądzący z przewodniczącym Przybyłowskim na czele. Sala sądu okręgowego wypełniona po brzegi.

Wśród głębokiej ciszy przewodniczący odczytał sentencję wyroku:

W Imieniu Rzeczypospolitej sąd okręgowy w Warszawie rozpoznawał dnia 9 kwietnia 1938 r. sprawę St. Cywińskiego i A. Zwierzyńskiego, oskarżonych o to, że w dniu 30 stycznia 1938 r. w Wilnie w publicznie rozpowszechnionym nakładzie nr 29 czasopisma „Dziennik Wileński" dopuścili się znieważenia narodu polskiego: St. Cywiński przez użycie w artykule pt. „COP" obelżywego wyrazu na określenie osoby marszałka Polski Józefa Piłsudskiego i A. Zwierzyńskiego przez zamieszczenie powyższego artykułu we wspomnianym numerze „Dziennika Wileńskiego".

Na podstawie odnośnych przepisów prawa orzekł: uznać, że St. Cywiński winny jest wyżej wspomnianego, zarzucanego czynu i z art. 152 KK skazać go na karę 3 lat więzienia z zaliczeniem na mocy art. 57 KK okresu tymczasowego aresztowania od dnia 15 lutego do dnia 11 kwietnia 1938 r.

Pobrać od Cywińskiego 160 zł opłaty sądowej oraz koszty postępowania.

Aleksandra Zwierzyńskiego z oskarżenia o czyn mu zarzucany uniewinnić.

Następnie przewodniczący Przybyłowski odczytał motywy wyroku.

„Wydając wyrok powyższy, sąd okręgowy oparł się na następujących ustaleniach i rozważaniach:

W czasopiśmie „Dziennik Wileński" w wydaniu niedzielnym z dn. 30 stycznia 1938 r. pojawił się artykuł pt. „COP", podpisany przez autora Stanisława Cywińskiego.

Redaktorem i wydawcą wspomnianego czasopisma w owym czasie był oskarżony Aleksander Zwierzyński. Nakład numeru, zawierający ów artykuł uległ rozpowszechnieniu.

Autor artykułu wyraża myśl, iż powstanie w sercu Polski centralnego okręgu przemysłowego zadaje kłam „Słowom pewnego kabotyna, który mawiał o Polsce, że jest jak obwarzanek: tylko to coś warte, co po brzegach, a w środku pustka". Słowo „kabotyn" oznacza lichego aktora, błazna wędrownego, komedianta. Użył tego słowa docent polonistyki. Określenie przeto autor wybrał celowo ze świadomością treści, wagi i znaczenia, obraźliwe, zmierzające do pomniejszenia i ośmieszenia tego, do kogo odnosiło się to słowo. Oskarżony nie wskazuje wszakże nazwiska osoby znieważonej. Nie ma tyle odwagi, uderzenie jest zamaskowane, dokonane z zasadzki".

W dalszym ciągu sąd w motywach podkreśla, iż oskarżony Cywiński doskonale wiedział, kto użył zwrotu o „obwarzanku", a zmierzał do jednego celu: do odebrania narodowi wiary we własne siły, do wywołania zwątpienia co do swojej i wodza narodu wartości.

Czyn powyższy — brzmią motywy wyroku — zawiera podmiotowe i przedmiotowe znamiona przestępstwa z art. 152 KK, mianowicie zelżenia narodu polskiego, gdyż imię Piłsudskiego jest tak ściśle związane z imieniem narodu, że jakakolwiek jego zniewaga dotyka cały naród.

Co się tyczy oskarżonego Zwierzyńskiego, sąd uznał, iż w czynie jego nie dopatrzył się zamiaru czynu przestępnego. Przestępstwa bowiem z art. 152 dopuścić się może tylko ten, kto świadomością swoją i zamiarem obejmuje skutek przestępny swego działania i nastąpienia tego skutku wyraźnie pragnie, bądź przynajmniej możliwość jego przewiduje i na to się godzi. Przewód sądowy nie dostarczył dostatecznie przekonywujących dowodów, na których sąd mógłby ugruntować swe przekonanie, iż oskarżony Zwierzyński chciał znieważyć pamięć marszałka Piłsudskiego, a tym samym znieważyć naród polski. Również brak jest jakichkolwiek danych, przemawiających za tym, iż tenże oskarżony, wyrażając swą zgodę na zamieszczenie w swym piśmie artykułu Cywińskiego, przewidział i godził się z tym, iż obraźliwy zwrot o autorze słów o „obwarzanku" odnosi się do osoby marszałka Piłsudskiego. Sąd stwierdza, iż aforyzm o „obwarzanku" i fakt, że autorem tego aforyzmu jest marszałek Piłsudski, nie dotarły jeszcze — przynajmniej do czasu pojawienia się art. Cywińskiego — do świadomości ogółu obywateli w tym stopniu, iżby okoliczność ta mogła uchodzić za własność ogółu, za notorium. Dowodem tego jest fakt milczenia przez 14 dni wszystkich tych, którym sprawa ta na sercu bądź w zakresie pieczy prawnej leżała".

Wyrok i najwyższy wymiar kary wywarł ogromne wrażenie.

Sam oskarżony Cywiński przyjął wyrok spokojnie.

Obrońca Cywińskiego prof. Glaser zgłosił zapowiedź apelacji i prosił o zmianę środka zapobiegawczego, aresztu, na kaucję, ze względu na zły stan zdrowia oskarżonego. Wniosek ten sąd odrzucił.

Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

Dwunasta wiosna

Do wsi i do miasta
zapukała wiosna.
„Ja jestem dwunasta...
twórcza i radosna.
Czas się wziąć za dłonie
i pójść razem, dziatki —
Kąpać się w ozonie,
rwać majowe kwiatki!"

— — — — — —

Co tam w odpowiedzi
usłyszała wiosna —
nie wiem... Dotąd siedzi —
smutna i żałosna.

GRYF

Odwieczny Drang nach Osten trwa

Groźne rezultaty

niemieckiej akcji osadniczej

„Przygranicze — pancerzem Rzeczypospolitej". Pod tym hasłem prowadzi się jakże słuszną akcję propagandową, mającą na celu przypomnienie społeczeństwu polskiemu o sprawie naszych kresów zachodnich.

Zachodnie pogranicze Polski, będące wystawione stale na ataki niemczyzny powinno cieszyć się szczególnie troskliwą opieką państwa.

Tymczasem, jak to przyznają nawet dzienniki, które trudno posądzić o opozycję, sprawy naszego pogranicza zachodniego nie przedstawiają się wcale różowo. Stałe niezmniejszające się bezrobocie w przygranicznych powiatach, upadek rolnictwa, wyniszczonego długotrwałym kryzysem i klęskami żywiołowymi bynajmniej nie przyczyniają się do wzmocnienia tego puklerza Rzeczypospolitej, stale zagrożonego odwiecznym „Drang nach Osten".

Taki jest stan z tej strony granicy. A jak jest po stronie niemieckiej?

Tam państwo prowadzi od wieków planową akcję osadniczą na wschodnich ziemiach Rzeszy. Fryderyk Wielki, Wilhelm I i II przeprowadzali masową kolonizację Meklemburgh, Pomorza, Śląska, Brandenburgii i Prus Wschodnich. Po wielkiej wojnie akcja ta nie ustała, a i przewrót hitlerowski nie tylko nic nie zmienił pod tym względem, a raczej ogromnie wzmocnił akcję osadniczą.

Nigdy też nie ukrywano politycznych celów tej kolonizacji. Warunki bowiem gospodarcze i demograficzne Niemiec, zarówno dzisiejszych jak i wczorajszych, nie dawały żadnych naturalnych podstaw dla tego rodzaju polityki. Liczne przykłady z literatury politycznej i ustawodawstwa dowodzą jasno, że osadnictwo na wschodnich ziemiach Rzeszy miało zawsze i ma cel polityczny i tylko polityczny. Oto co pisze jeden z teoretyków Paweł Wöbling w swej książce pod tytułem „Das deutsche Siedlungswesen": „Pożądane jest osiedlanie nad granicami b. wojskowych, ponieważ stanowią oni element, umiejący władać bronią w razie potrzeby". Wypełnieniem tego rodzaju teoretycznych postulatów jest rozporządzenie z 18 go stycznia 1934 r. o doborze nowych chłopów. Rozporządzenie to mówi, że na Pomorzu wschodnim i na całym wschodnim pograniczu osiedlani będą eks-wojskowi *).

Trzecia Rzesza dała nowe podstawy organizacyjne i wzmocniła całą akcję osadniczą zarówno przez stworzenie odpowiedniego ustawodawstwa, jak również przez zapewnienie odpowiednich kredytów państwowych. Utworzenie stanu żywicieli Rzeszy pozwoliło na tworzenie silnych gospodarstw chłopskich, mających zapewnioną pomoc państwa. Techniczną stroną akcji osadniczej zajmują się przedsiębiorstwa prywatne, natomiast państwo ingeruje wszędzie tam, gdzie chodzi o odpowiedni dobór osadników, wybór terenów pod osady oraz warunki finansowe. Jednocześnie państwo dba o to, aby nowoutworzone osiedla miały zapewnione środki komunikacyjne, posiadały szkoły, kościoły i urządzenia kulturalne.

Jakim warunkom powinien odpowiadać kandydat na osadnika? A więc przede wszystkim: aryjskie pochodzenie (od 1800 r.), znajomość i zdolność wykonywania zawodu rolnika, niemiecka przynależność państwowa (a także gdańska lub kłajpedzka). Ponadto kandydat musi być żonaty lub zaręczony, przy czym jego żona lub narzeczona musi odpowiadać tym samym, co on, warunkom.

Pierwszeństwo do otrzymania osady mają: robotnicy rolni, parcelowanego majątku, nie dziedziczący synowie właścicieli zagród dziedzicznych, poza tym uczestnicy wielkiej wojny oraz członkowie organizacyj o charakterze wojskowym.

Zwrócić należy uwagę na niezwykle dogodne warunki finansowe, na jakich otrzymują osadnicy gospodarstwa. Otóż osadnik wpłaca przy objęciu zagrody zaledwie 10 proc. wartości gospodarstwa. Reszta zaś należności jest oprocentowana w wysokości 4 proc. Mało tego! Osadnik w ciągu pierwszych trzech lat korzysta z warunków ulgowych. I tak: w pierwszym roku nie płaci wcale procentów, w drugim — 1 proc., w trzecim — 2 i pół proc.

Mimo znacznych trudności finansowych akcja kolonizacyjna nie ustaje i nie zmienia się jej sztuczny, polityczne jedynie cele mający na oku, charakter. — Ostrze jej jest skierowane wyraźnie na wschód. W latach powojennych skolonizowano w całych Niemczech 86 tys. hektarów, zakładając na tym obszarze 74.515 gospodarstw. 77 proc skolonizowanego obszaru, a 72 proc. wszystkich gospodarstw przypadło na wschodnie ziemie Rzeszy.

Tak więc, mimo zapewnień Hitlera o zaprzestaniu Drang nach Osten, nic się nie zmieniło w dążeniach germańskich. Musi to budzić czujność, uśpioną może czasem pięknymi słówkami zachodniego sąsiada.

Jam.

*) P. „Życie Rolnicze" Nr 13 1938 r.

Emeryci będą płacili

miejszy podatek specjalny

W związku z obniżeniem sumy wpływu z podatku specjalnego w budżecie m. stoł. Warszawy na r. 1938-9, obniżone będą stawki tego podatku dla emerytów miejskich, którzy dotychczas płacili podatek w pełnej wysokości.

Przypuszczalnie do emerytów zastosowane będą normy obowiązujące dla pracowników czynnych. Prawdopodobnie będą one obowiązywały od 1 kwietnia rb. Jak wiadomo, zniżki te sięgaja dla pracowników rodzinnych, pobierających do 800 zł miesięczne, 100 proc. podatku.

Wprowadzenie w życie zniżek wiąże się z zatwierdzeniem budżetu stolicy przez władze nadzorcze. Związek zawodowy pracowników samorządowych (urzędników) czyni przeto starania w M. S. Wewn. o przyśpieszenie zatwierdzenia budżetu w powyższym dziale w tym celu, aby obniżka mogła wejść jak najszybciej.

Wiek XVIII pod rękę z współczesnością

Muzeum Lukullusa

zadawalnia najwybredniejsze zachcianki ducha i... podniebienia

W Lucernie na placu Lwów w dzielnicy spokojnej i bardzo dostojnej stoi niewielki domek szwajcarski, zbudowany z drzewa (czego już dzisiaj nie wolno). Widnieje na nim napis: OLD SWIS HOME. Każdy, kto go przychodzi zwiedzać na samym wstępie wpada w zdumienie; nie jest bowiem bynajmniej przygotowany na taką, jaką tam znajduje wszechstronność. Jedni sądzą, że wstępują do wytwornej restauracji — nie mylą się, albowiem najwybredniejsze podniebienie nie znajdzie tam nic do zarzucenia. Inni, uczeni historycy idą tutaj, aby podziwiać wspaniałe zabytki szwajcarskiego baroku. Ale nikt nie wyobraża sobie pulsującego życia jakie się przewija przez te świętości np. w niewielkim na skroś nowoczesnym barze, który każdego obytego z klubami Anglika może wprawić w zachwyt.

Niewielki domek, posiadający bardzo wiele pomieszczeń, połączonych wielką ilością krętych schodów nie był jeszcze ani jednego dnia nie zamieszkały. Jest to prywatna posiadłość szwajcarskiego zbieracza przedmiotów sztuki, który je tu gromadził przez wiele lat. Wdowa po nim znalazła się w ciężkich warunkach i za poradą przyjaciół otworzyła w pałacyku luksusową restaurację.

Jeżeli ktoś z gości wykazuje specjalne zainteresowanie dla pięknych i rzadkich okazów sztuki, prowadzi go się do prywatnych apartamentów, gdzie niebawem zapomina o zjedzonej przed chwilą doskonałej uczcie. Jest to coś na nasze pojęcia rzeczywiście wzruszającego, jeśli w najdokładniej stylowym pokoju dziecinnym z XVIII wieku, z maleńkim, wbudowanym w ścianę łóżeczkiem i miniaturowymi mebelkami rozbrzmiewa srebrny śmiech dziecięcy z naszych najwyraźniej czasów. Albo pokój sypialny — taki czysto francuski również z XVIII, z wielkim łożem pod baldachimem, jakże elegancko i ponętnie wygląda, jeśli na rokokowej szafce nocnej spoczywa najświeższy numer „Illustration“, wczoraj rozkwitłe róże i nieco przyborów, świadczących, że w tej chwili ktoś tu mieszka...

Z tego samego okresu pochodzi podstawowe umeblowanie pokoju muzycznego, choć niektóre instrumenty noszą cechy nieco późniejsze. Harfa naprzykład, której struny przeciąg lekko potrąca, jest empirowa. W swoim czasie grano na niej w starej farze w Luzernie.

Każdy pokoik zresztą, nawet najmniejszy, ma tutaj swoją historię, ma meble wyszukiwane po całym kraju i skarby sztuki wyławiane z mozołem po pałacach, zakrystiach i licytacjach. Pokój Roesel'ego nazwano tak od twórcy tapet z XVIII wieku, którymi wyłożone są ściany. Pokój ten dzisiaj spełnia rolę baru — jakiego się gdzieindziej nie spotka. Kontuar barowy, to stara skrzynia z klasztoru. Dawniej wypełniały ją volumina i zwoje pergaminów — dziś dźwiga na sobie szeregi butelek najbardziej międzynarodowego pochodzenia. Smukłe kolumny z fryburskiego klasztornego podwórza przedzielają salę na bar i pokój brydżowy, ozdobiony cudownym starożytnym kominkiem. W kącie stoi biureczko, na którym generał wojsk saskich przygotowywał rozkazy wojenne w roku 1775. Dopiero przed paru laty obecna właścicielka natrafiła w nim na skrytkę, niestety pustą: spodziewa się znaleźć ich więcej.

Pojęcia „kanapy - łóżka“, „kanapy-stołu“ i innych kombinacji nie były widać obce naszym przodkom sprzed lat dwustu, bo w tym domu co chwila natrafia się na łóżka, z których jednym naciśnięciem sprężyny można wyczarować zupełnie odmienny sprzęt.

Nie wszystkie sale utrzymane są w tonie wieku XVIII. Najciekawszy, a zapewne i najpiękniejszy pokój — jadalny na 1-ym piętrze — jest czystym renesansem. W szeregu cynowych naczyń pyszny delfin u zlewu pochodzi z roku 1600. Cenne witraże i szyby malowane rzucają poważne światło na przybytek sztuki kulinarn. A w rogu stołu stoi niepozorna popielniczka, stary angielski fajans, na której dopala się jeszcze ogarek z nowoczesnego papierosa...

Nie ma tu woźnych nie ma kancelarii muzealnej. Zamiast karty wstępu podają tutaj spis potraw, albo częstują doskonałą herbatą.

A przecież to jest prawdziwe muzeum. Świadczy o tym wielka księga, do której wpisują się zwiedzający. Zbieracz autografów doznałby tutaj niezwykłego wzruszenia: setki, tysiące nazwisk najwybitniejszych ludzi świata, gwiazdorów sztuki, polityki i nauki, widnieją pod dedykacjami, pisanymi swobodnie przy kielichu doskonałego wina. Liana Haid, John Gilbert, admirał Horthy, Guld, Dolores Castello...

Sam „król czekolady“ z amerykańską szczerością stwierdził, że czekolada tu doskonale smakuje. Ten chyba musi wiedzieć...

6.15–24.00 RADIO

WTOREK, Dn. 12.IV.1938 r.

WARSZAWA I:

11.40 Utwory lLszta w wykonaniu Simona Barera (płyty); 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 Audycja południowa; 15.30 Wiadomości gospodarcze; 15.45 „O Jezusiku Frasobliwym" — opowiadanie Marty Reszczyńskiej (z Poznania); 16.05 Przegląd aktualności finansowo - gospodarczych; 16.15 Koncert w wykonaniu orkiestry rozgłośni wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego. W programie — Fantazje z oper; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Trawnik — miasto wezyrów — pogadanka, wygł. Władysław Gluck (z Poznania); 17.30 Ulubieńcy słuchaczów Polskiego Radia. — Wykonawcy: Hanna Brzezińska — pieśniarka, Barbara Kostrzewska — sopran, Stefan Witas — tenor, „Czwórka Radiowa" oraz Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. Transmisja do Londynu; 18.00 Piryt — pogadanka — wygł. Franciszek Zastawniak (z Krakowa); 18.10 Wiadomości sportowe; 18.20 Skrzynka techniczna — red. Wacław Frenkiel; 18.35 Program na jutro; 18.45 Audycja dla wsi; 19.10 Wieczór literacki, poświęcony Karolowi Hubertowi Rostworowskiemu — w oprac. Stanisława Miłaszewskiego; 19.40 Recital skrzypcowy Wacława Kochańskiego; 20.00 Pogadanka aktualna; 20.10 „Stara baśń — opera Władysława Żeleńskiego;; 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Przegląd prasy i Komunikat meteorologiczny.

WARSZAWA II:

Godz. 13.00 Muzyka lekka (płyty); 14.00 Parę informacji; 14.05 Program na jutro; 14.10 Koncert kameralny; 14.45 Pieśni obce w wykonaniu Michała Zabejdy - Sumickiego. Przy fortepianie prof. Ludwik Urstein; 15.00 Pogadanka aktualna; 15.10 Wiadomości sportowe; 15.15 Zespół Henryka Kowalskiego; 18.00 Koncert solistów. Wykonawcy: Stanisław Barski — bas, Władysław Wochniak — skrzypce; 18.50 Muzyka lekka (płyty); 19.55 Życie kulturalne stolicy; 22.00 „O poezji odkrywczej" — rozmowa Jerzego Zagórskiego z Janem Brzękowskim; 22.30 Muzyka lekka (płyty); 23.10 Bracia Busch koncertują.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE:

18.15 Radio Paris. — Recital fort. Aleksandra Kagana.

19.15 Radio Paris. — Recital klawesynowy Wandy Landowskiej.

19.30 Londyn Reg. — Mazurki Chopina i Szymanowskiego (II).

10.30 Budapeszt. — „Nimfy" — opera Poldini'ego (transm. z teatru).

19.35 Radio Romania. — Koncert symfoniczny.

20.00 Królewiec. — „Monika" — operetka Dostala.

20.50 Wieża Eiffla — Koncert symfoniczny.

21.00 Mediolan. — „Kleopatra" — opera La Rosa Parodi'ego (transm. z Tyrolu).

21.00 Luksemburg. — „Requem" — Verdiego.

22.10 Hilversum I. — Koncert symfoniczny z udz. Roberta Casadeusa (fort.).

ŚRODA, 13.IV.

WARSZAWA I

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20: Gimnastyka; 6.40: Muzyka (płyty); 7.00: Dziennik poranny; 7.15: Muzyka (płyty); 11.57: Sygnał cazsu i hejnał; 12.03: Audycja poł.; 15.30: Wiadom. gosp.; 15.45: „W ojczyźnie białego kotka"; 16.00: Skrzynka językowa; 16.15: Pieśni ludowe pomorskie dra Leopolda Kusztelskiego; 16.50: Pogandka; 17.00: „Każdy Polak rodzi się żołnierzem" — odczyt; 17.15: Muzyka kameralna; 17.50: „Służba wojskowa w Polsce niegdyś i dziś"; 18.00: Wiad. sport.; 18.10: Płyty; 18.35: Audycja dla wsi; 19.00: „Św. Franciszek rozmawia z Sułtanem"; 19.20: Recital śpiewaczy Cecylii Izygrymówny; 19.35: Prawo czytelnika — prawo pisarza; 19.50: Pogadanka aktualna; 20.00: Koncert rozrywkowy (płyty); 20.45: Dziennik wieczorny; 20.55: Pogadanka aktualna; 21.00: Koncert chopinowski; 21.45: Rozmowa Wielkotygodniowa; 22.00: Muzyka religijna; 22.50—23.00: Dziennik wieczorny.

WARSZAWA II

13.00: Koncert rozrywkowy (płyty); 14.00: Parę informacyj; 14.10: Koncert solistów; 14.00: „Mazurki wielkanocne"; 15.15: Wiad. sport.; 15.20: Orkiestra; 18.00: Płyty; 19.00: Muzyka lekka; 19.55: Życie kulturalne stolicy; 20.00: Przegląd kulturalny; 22.15: Koncert popularny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.15 Sofia. „Cyrulik sewilski" — opera Rossiniego.

20.00 Londyn. „Faust" — opera Gounoda.

21.00 Rzym. „Turandot" — opera Pucciniego (tr. z Opery Król.).

21.00 Radio Paris. „Na paryskiej fali" — program rozrywkowy.

21.10 Hilversum II. „Pasja wg. św. Jana" J. S. Bacha.

20.00 Oslo. „Kraina uśmiechu" — operetka Lehara.

24.00 Sztutgart. „Othello" — opera Verdiego.

WIELKI CZWARTEK, dnia 14.4.38 r.

WARSZAWA I.

Godz. 6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Gimnastyka. 6.40 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 15.30 Wiad. gosp. 15.45 Wędrówki muzyczne — audycja dla młodzieży. 16.15 Koncert kameralny. 17.00 Wiedza i książka. 17.15 Męka Pańska w pieśni ludowej. 17.50. Poradnik sportowy. 18,10 Skrzynka ogólna. 18.55 Audycja dla młodzieży wiejskiej. 19.00 „Miguel Manara" — misterium Oskara Miłosza. 20.10 Recital fortepianowy. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Koncert symfoniczny. 21.45 Rozmowa Wielkotygodniowa. 22.00 Koncert. 22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wiecz.

WARSAWA II.

13.00 Muzyka kameralna. 13.50 Parę informacyj. 14.00 Muzyka lekka. 15.00 ak spędzić święto? 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Trio R. P. 18.00 Koncert. 19.00 Rozstrzygnięcie konkursu. 19.10 Koncert solistów. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22.00 Giotto — odkrywca życia, człowieka i pejzażu. 22.15 Płyty. 22.55 Antoni Bruckner: Symfonia E-dur.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE.

17.55 Wiedeń. „Parsifal" — opera Wagnera (transm. z Opery).

19.10 Budapeszt. „Pasja wg. św. Mateusza" — J. S. Bacha (tr. z Akademii muzycznej).

20.00 Strasburg. „Parsifal" — opera Wagnera (tr. z Opery).

20.25 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

20.45 Sottens. „Psalmy" — w wyk. zesp. Motet i Madrygał — pod dyr. Henryka Opieńksiego.

21.00 Mediolan. „Messa da Requiem" — Verdiego (tr. z La Scali).

21.15 Bruksela franc. Koncert ku czci Karola Szymanowskiego z udz. pianisty Ignacego Blochmana.

21.30 Luksemburg. Koncert symfiniczny.

21.35 Droitwich. Mazurki Chopina i Szymanowskiego w wyk. J. Smetrelina.

Nowinki teatralne

Świeżo wystawiona przez Teatr Narodowy komedia bohaterska „Cyrano de Bergerac" zyskała od razu wielkie powodzenie. Na dotychczasowych przedstawieniach „Cyrano" zapełniał całkowicie widownię, reagującą żywiołowo zarówno na sentyment i bohaterstwo, jak i pogadną werwę, humor i brawurę tego wspaniałego utworu.

Kapitalna „Dama od Maksyma", arcydzieło farsy francuskiej w nowym ujęciu na scenie Teatru Letniego, podbiła Warszawę, stając się najatrakcyjniejszym widowiskiem rozrywkowym bieżącego sezonu.

Mira Zimińska w arcykreacji tytułowej, Znicz, Żabczyński, Gella, Bukojemska, Grabowski, Frenkiel, Morozowicz, Tomasik, Norski, Karczewski, Słubicka, Masłowska i Jakubińska tworzą nieporównany koncert humoru.

Teatr „Ateneum" występuje w pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy z premierą sztuki Alfreda Cheri p.t. „Szóste piętro" w reżyserii St. Perzanowskiej i ze Stefanem Jaraczem w roli tytułowej.

Teatr 8.15 przygotowuje premierę prześlicznej operetki „Krysia Leśniczanka" w reżyserii W. Zdzitowieckiego i pod batutą Ludo Philippa.

W czwartek, piątek i sobotę teatry nie będą czynne.

TEATR, MUZYKA, KINO

WIELKI: Dziś „Carmen" z Hupertową (Carmen) i Gruszczyńskim (Jose). We środę „Ptasznik z Tyrolu".

NARODOWY: „Cyrano de Bergerac" Rostanda z Jerzym Leszczyńskim w roli tytułowej.

POLSKI: Dziś „Noc Listopadowa" St. Wyspiańskiego. Jutro „Pygmalion" Shaw'a.

LETNI: „Dama od Maksyma" Feydeau z Zimińską, Gellą, Zniczem i Grabowskim.

NOWY: „Dar poranka" Forzano z Różyckim i Lubieńską.

MAŁY: „Asmodeusz" Mauriaca z Przybyłko-Potocką.

ATENEUM: Do środy włącznie „Cieszmy się życiem" z Jaraczem i Perzanowską.

MALICKIEJ: „Jastrząb wśród gołębi" J. A. Hertza.

KAMERALNY: „Niewiniątko" Liliany Hellman.

INSTYTUT REDUTY: „Teoria Einsteina" A. Cwojdzińskiego.

TEATR 8.15: „Księżna Fedora" operetka Kalmana.

WIELKA REWIA: „Dudek" z Fertnerem i Orwidem na czele zespołu.

MAŁE QUI PRO QUO: Rewia literacka p. t. „Skąd swąd".

CAFE CLUB: Szopka polityczna.

ROSYJSKIE STUDIO DRAMATYCZNE: „Burza" Ostrowskiego.

FILHARMONIA: W wielki czwartek odbędzie się koncert oratoryjny, na którym wykonane będzie piękne dzieło literatury klasycznej „Stabat Mater" Pergolesego. Orkiestra wykona fragmenty z arcydzieła wagnerowskiego „Parsifal". W koncercie weźmie udział chór „Lutnia" pod dyrekcją K. Rogalskiego, chór oratoryjny Filharmonii, oraz solistki artystki operowe pp. Aniela Szlemińska i Janina Hupertowa. Dyryguje p. Józef Oziminski.

Kina oznaczone gwiazdką rozpoczynają seanse o godz. 5-ej.
Pozostałe o godz. 4-ej.

KINA ZEROEKRANOWE.

ATLANTIC (Chmielna 33): „Dzisiaj i zawsze".

* BAŁTYK (Chmielna 9): „Pani Walewska".

CAPITOL (Marszałkowska 125): „Znachor"

* CASINO (Nowy Świat 50): „Przygoda pod Paryżem".

COLOSSEUM (Nowy Świat 19): „Szczęśliwa trzynastka".

* EUROPA (Nowy Świat 63): „Pani Walewska".

* IMPERIAL (Marszałkowska 56): „Płynne złoto".

PALLADIUM (Złota 7): „Pensjonarka".

PAN (Nowy Świat 40): „Królowa przedmieścia".

* RIALTO (Jasna 3): „Perły korony".

* ROMA (Nowogrodzka 49): „Białe róże"

STYLOWY (Marszałkowska 112): „Człowiek, który żył dwa razy".

* STUDIO (Chmielna 7): Z powodu remontu nieczynne.

ŚWIATOWID (Marszałkowska 111): „Dode".

VICTORIA (Marszałkowska 106): „Kobiety nad przepaścią".

—:—

ACRON (Żelazna 64): „Dziewczęta z Nowolipek" i „Zdemaskowany bokser".

AMOR (Elektoralna 45): „Kły i pazury" i „Srebrna torpeda".

* ANTINEA (Żelazna 31): „Tak się kończy miłość" i „Niezwyciężony Robinzon Kruzoe".

AS (Grójecka 56): „Krew na morzu" i „Bunt zwierząt".

BIS (Elektoralna 21): „Dama Kameliowa" i „Tajny plan Nr. 8".

CZARY (Chłodna 27): „Śmierć czyha w dżungli".

ELITE (Marszałkowska 81-A): „X 27" i „Rozkoszny chłopak".

FAMA (Przejazd 9): „Wzgardzona".

FILHARMONIA (Jasna 3): „Gdy zakwitły bzy".

FLORIDA (Żelazna 61): „Madam Lenox" i „Królowa dżungli".

FORUM (Nowiniarska 14): „Trafalgar" i „Jedna na milion".

HELIOS (Wolska 8): „Ułan ks. Józefa" i dodatki.

HOLLYWOOD (Hoża 29): „Prater".

ITALIA (Wolska 32): „Kraj miłości".

JURATA (Krakowskie Przedmieście 66): „Trójka hultajska".

KOMETA (Chłodna 49): „Kościuszko pod Racławicami" i rewia.

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA: „Król królów".

NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): — „Dedektyw z Honolulu" i „Nieznośna dziewczyna".

* MAJESTIC (Nowy Świat 43): „Złoto na ulicy".

* MARS (Pl. Inwalidów): „Historia nocy".

MASKA (Leszno 70): „Buffalo Bill" i „Jej pierwszy pocałunek".

MEWA (Hoża 38): „Ich stu i ona jedna" i „W - 6 nie wylądował".

* MIEJSKIE (Hipoteczna 8): „Życie ulicy"

MUCHA (Długa 10): „Scypion afrykański" i Marta Eggerth.

* PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): „Gdy kwitną bzy".

TRIANON (Sienkiewicza 8): „Siódme niebo" i „Jej wysokość tańczy walca".

* POPULARNY (Zamojskiego 20): „Dama kameliowa" i rewia.

PRAGA (Targowa 71): „Halka".

RENA (Długa 9): „Skłamałam".

ROXY (Wolska 14): „Halka".

RIWIERA (Leszno 2): „Rycerze stepu" i dodatki.

SOKÓŁ (Marszałkowska 69): „Port Artura" i „Kto ostatni raz całuje".

SORENTO (Krypska 34): „Bohaterska brygada" i „Dwa urwisy Pat i Patachon".

ŚWIAT (Susina 4): „Niezwyciężony Bill".

SFINKS (Senatorska 29): „Wid, Galahad" i dodatki.

SYRENA (Inżynierska 2): „Ostatni pociąg z Madrytu".

ŚWIT (Nowy Świat 19): „Ułan ks. Józefa".

TON (Puławska 39): „Dziewczęta z Nowolipek".

UCIECHA (Złota 72): „Dziewczyna szuka miłości".

UNIA (Dzika 9): „Za kulisami" i rewia.

WANDA (Mokotowska 73): „Tajny plan, R. 8" oraz rewia.

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży — telef. 7.11-25.

Uczniowie sprytniejsi od mistrza

Niezwykła szkoła w likwidacji

Adepci pod opieką rodziny — profesor w kryminale

Fachowość i planowość jest dziś na pierwszym miejscu we wszystkich dziedzinach życia publicznego. Na szczytach i w nizinach. Bez fachowości ani rusz. Dlatego też ludzie specjalizują się nie tylko wszędzie, ale i we... wszystkim. Ażeby móc wykonywać wszelkie funkcje— dziś takie, jutro inne.

Icek Makower z placu Parysowskiego postanowił tak samo umieć wszystko. Był kupcem, paserem, handlarzem, złodziejem — byle postawić dom na szerokiej stopie i dać dzieciom wykształcenie. Troszczył się nawet o naukę dzieci cudzych. W tym celu zajął się losem kilku wyrostków, których poznał na ulicy. Ma się to marnować...

Ubił interes najprzód z jednym, potem z drugim, trzecim... i w taki sposób zebrał kilkunastu uczniów w wieku lat 13 do 15. Jął im wykładać filozofię życia.

Takie wałęsanie się po ulicy? Szukanie odpadków od papierosów w rynsztoku? Przecież można sobie życie dobrze ułożyć i na brak przyjemności nie narzekać.

Odbył kilkunastodniowy kurs, płacąc za każdy dzień nauki po kilka groszy, co nie praktykuje się w żadnej innej szkole.

Poszedł z nimi na robotę. Za teren pierwszych operacji wybrał dla swego zespołu kramy Wielopole. Tam jest ruch, dzień nie przewali się kilka tysięcy ludzi, głównie kobiet, które młodocianym adeptom kunsztu „doliniarskiego" najłatwiej przyjdzie ogałacać z pieniędzy. Bo kobiety są lekomyślne, torebki trzymają na wierzchu, za łańcuszek, więc otworzyć je w tłoku można lekko...

Ale nie tylko „doliniarstwo" wchodziło tu w grę, bo i ze straganu jakąś sztukę z galanterii, i torebkę z ręki wyrwać— jeżeli jest gwarancja ucieczki...

A tymczasem policja głowiła się przez kilka tygodni. Kradzieże codzienne. Obławy co kilka dni. Wyłapywano różne podejrzane typy, wśród których trafiały się i znane znakomitości. Mimo to zespół Makowera był nieuchwytny. Policja o szkole z placu Parysowskiego nie wiedziała.

Dopiero specjalne zarządzenia, specjalne czaty, specjalne obserwacje doprowadziły do ujęcia kilku wyrostków. Były to pierwsze ich popisy w gabinecie policyjnym, więc łatwo wszystko wyśpiewali: jak uczyli się za darmo, jak profesor dawał na kino, na cukierki, na papierosy, jak tresował ich i trzymał w ryzach według najlepszych wzorów totalizmu. Ale też i Makower dowiedział się, jak go niektórzy uczniowie nabijali w butelkę: skradli Taubie Salomonik z torebki 120 zł., a powiedzieli, że tylko 80, zwędzili Michalinie Kaczmarczykowej 42 złote, a powiedzieli, że tylko 20 itd. Jednym słowem przeszli mistrza.

Trzech adeptów oddano pod opiekę rodziców, profesora — pod opiekę dozorców więziennych.

Uśmiechy i łzy Warszawy

Co jakiś czas poszczególne dzielnice Warszawy mają sposobność do publicznego wyrażania radości lub oburzenia. Czasami całe miasto weseli się i entuzjazmuje, gniewa się i protestuje. Ale nie sądźmy, że zawsze to jest szczere. W wielu wypadkach czynimy to z własnej podniety, czasami inni byli tu czynni... ale przejdźmy do faktów. Krzyczy Rakowiec. Teraz na wiosnę? Właśnie z powodu wiosny. Bo zalewa go woda. Na ulicy Pruszkowskiej i Wiślickiej

UTWORZYŁO SIĘ JEZIORO

na przestrzeni przeszło pół setki metrów. Do osiedla TOR dostać się można tylko wodą. Lądem ani rusz. Gawiedź rakowiecka mądrzy się powiadając, że gdyby przekopać rowy dla odpływu wód... ale magistrat na ten koncept jeszcze nie wpadł. Krzyk Rakowca na plac Teatralny jeszcze nie dotarł.

Usłyszano natomiast krzyki i brewerie Henryka Grudzińskiego, który w swoim mieszkaniu na ulicy Szerokiej

DARŁ SIĘ W NIEBOGŁOSY

całymi nocami, udając Kiepurę. Im sąsiedzi bardziej krzyczeli na niego, tym on głośniej się wydzierał i tańczył w przypuszczeniu zapewne, że sąsiedzi go dopingują. Tymczasem sąsiedzi pomstowali i ostatecznie, nie mogąc sobie z utalentowanym śpiewakiem i tancerzem poradzić, sprowadzili policję. W wyniku starosta praski skazał krzykacza na grzywnę z zamianą na areszt.

Nie krzyczcie więc i nie róbcie, szanowni obywatele, hałasu po nocach, bo co innego hałas kobiet, zwłaszcza w okolicach dworca Głównego, jak to było przedostatniej nocy. Tym wolno. Zresztą one krzyczą z rozpaczy, bo policjanci chwytali je wpół i wnosili do „budy", potem wywozili do urzędu śledczego. Uporano się w ten sposób

Z 85 KOBIETAMI.

Inne zdołały zbiec. Okoliczni mieszkańcy już się z hałasem po nocach oswoili, bo w okolicy dworca Głównego nie tylko kobiety, ale i pijacy, dorożkarze, szoferzy... Tylko policjanci sprawują się cicho. Przywykli do codziennej pracy nocnej.

Policja natrafiła na czterech dżentelmenów, którzy opiekowali się pijakami wywożąc ich dorożkami w ciemne ulice. Ażeby było im (pijakom, nie dżentelmenom) lekko wracać do domu, czwórka zgranych panów ograbiała ich z wszystkich wartościowych przedmiotów, nie wyłączając ineksprymabli. Zespół ten stanowili: Adam Wójtowicz, Józef Biłacki, Szczepan Gontarek i Wacław Nowik. Właśnie czwórka tych myśliwców upolowała Marcina Kociszewskiego z Ursusa.

JUŻ BYLI W DOROŻCE

już witali czule... gdy policja przywitała ich nie mniej czule, odwożąc w komplecie do znanych apartamentów na ulicę Daniłowiczowską.

W ogóle podstępne nabieranie publiczności jest niedozwolone i surowo karane. Z taką samą czułością, choć bardziej niebezpieczną, odnoszą się do publiczności różni cudotwórcy i tybetańczycy. Przepraszam, że z małej litery, ale to nie o mieszkańców Tybetu chodzi, lecz o tybetańskich lekarzy. Namnożyło się ich w ostatnich czasach mnóstwo za bardzo, jakby powiedział mieszkaniec Nowej Gwinei. Urządzają nawet odczyty, wydają pisma, reklamują się na wszelkie sposoby i na wszystkie choroby znajdują jedno lekarstwo masowanie brzucha. Taki cudotwórca przy tym żywi specjalną predylekcję do płci pięknej i spośród nich też znajduje największą ilość chorych. Min. Opieki Społ. musiało w tej sprawie wydać aż specjalny okólnik, zwracający uwagę pp. starostów i wojewodów na te podejrzane brzuszne praktyki tybetańczyków. i. i.

Wszyscy muszą mieć odpoczynek
Warszawa w czasie Wielkiejnocy

Życie Warszawy w dni świąteczne ulega kompletnej zmianie. Ludzie przyzwyczajeni do korzystania ze wszelkich związanych z miastem udogodnień jak tramwaje, autobusy, kina, teatry, kawiarnie, restauracje — są często nieszczęśliwi, bo przez dwa dni odcięci od świata muszą siedzieć w domu.

Ano cóż robić, każdy musi mieć święta — lepiej wcześniej wiedzieć na jakie trudności i niewygody będzie się narażonym w ciągu Wielkiego Tygodnia.

A więc dorocznym zwyczajem począwszy od Wielkiego Czwartku (14 bm.) wszystkie kina, teatry oraz inne widowiska zostaną zawieszone, odbywać się będą jedynie przedstawienia o charakterze religijnym.

W Wielki Piątek (15 bm.) o godz. 12-ej kończy się urzędowanie we wszytkich bankach państwowych, w Banku Polskim i wielu innych prywatnych. Lombard Miejski będzie czynny do godziny 11-ej.

W Wielką Sobotę (16 bm.) o godz. 16-ej mają być zamykane wszystkie sklepy, cukiernie, restauracje, zakłady fryzjerskie itp. O godz. 17-ej zaczną zjeżdżać do remiz i garażów wszystkie tramwaje i autobusy. Ruch będzie całkowicie zatrzymany około godziny 19-ej.

W Wielką Niedzielę — pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy około godziny 13-ej uruchomiony będzie ruch tramwajowy.

Wieczorem rozpoczną się normalne przedstawienia w kinach i teatrach.

W poniedziałek, drugi dzień świąt, podjęta już będzie normalna komunikacja tramwajowa i autobusowa.

We wtorek życie stolicy powróci do normalnego trybu. Otwarte będą wszystkie urzędy i sklepy. Mieszkańcy Warszawy będą mieli jednak niemiłą niespodziankę: w całym mieście nikt nie dostanie świeżego pieczywa, albowiem wypiek pieczywa ma być całkowicie wstrzymany w dniu 17 i 18 bm. Za naruszenie tego zakazu wytoczone będą sprawy karno - administracyjne.

A więc oprócz bab, mazurków i ciast, trzeba będzie na święta zrobić zapas chleba, bo po świętach może się dać odczuć pewien brak pieczywa.

„Aby handel szedł"
Łapówkowe dostawy drobiu
Fałszywego delegata sanitarnego

Na szosie lubelskiej koło Warszawy patrol policyjny zatrzymał za nieprawidłową jazdę furmankę chłopską, należącą do Feliksa Janowskiego z Falenicy. Wozem tym wiózł kilka skrzynek drobiu Damazy Wokalski z Warszawy. Ponieważ Janowski nie chciał wyjaśnić skąd wiezie drób, zaś Wokalski udawał przygodnego podróżnego, który zabrał się po drodze na wóz by dotrzeć do Warszawy, patrol odstawił wóz na posterunek dla sporządzenia protokółu.

Wszczęto dochodzenie, które wykryło, że Wokalski odnajmował Janowskiego i wyjeżdżał w okoliczne wsie, gdzie występował jako delegat władz sanitarnych. Znajdował różne nieporządki w gospodarstwach i pod groźbą sporządzania protokółów przyjmował od chłopów w postaci łapówek kury, gęsi, kaczki itp. Drób tak zbierany przywoził do Warszawy sprzedając go na bazarach. Przyjmował także nabiał, warzywa i wszelkie produkty rolne.

Handel „łapówkowymi" indykami i nabiałem kwitł w najlepsze. Wokalski robił świetne interesy i znakomicie konkurował z wszystkimi innymi dostawcami drobiu i nabiału do Warszawy. Dzięki przypadkowi „prosperita" spryciarza skończyła się. Odpoczywa w areszcie.

Ostatnie matury w 1940 roku

Za kilka tygodni rozpoczną się egzaminy dojrzałości.

Minister WR i OP wyjaśnił, że egzaminy dojrzałości dla osób, które w ciągu bieżącego roku ich nie złożą, będzie można powtarzać tylko do końca roku 1940.

Egzaminy gimnazjalne eksternów będą się odbywały do końca 1940 roku z tym jednak zastrzeżeniem, że od terminu jesiennego 1939 r. egzaminy te będą przeznaczone wyłącznie dla kandydatów powtarzających maturę, a zatem wszystkie osoby, pragnące przystąpić do egzaminów dojrzałości po raz pierwszy w okresie od września 1939 roku do końca 1940 roku nie będą do egzaminu dopuszczone.

Pogoda

Dziś w dalszym ciągu pogoda chmurna z rozpogodzeniem w ciągu dnia. Nieco cieplej. Temperatura dniem około 8 st. Słabe wiatry z kierunków zachodnich.

260 kar za szyldy

Kontrole „szyldowe" wydziału przemysłowego zarządu miejskiego trwają w dalszym ciągu.

Kontrole te przyczyniły się do ukarania 260 przedsiębiorców za wadliwe umieszczanie wywieszek względnie za brak odpowiedniego napisu. W każdym razie jest to liczba dość poważna.

Likwidacja nielegalnych kursów kroju i szycia

Min. przemysłu i handlu wydało okólnik, zalecający podległym urzędom niezwłocznie likwidować nielegalne kursy kroju i szycia, które ostatnio rozprzestrzeniły się nadmiernie w całej Polsce.

Podlegają likwidacji kursy, których właściciele nie mogą wykazać się posiadaniem orzeczenia władz szkolnych o spełnieniu warunków, wymaganych dla otwarcia i prowadzenia prywatnych zakładów naukowych.

Winni prowadzenia kursów bez zezwolenia będą surowo karani.

Rok i Kwartał minął
Od czasu ogłoszenia ustawy
A Warszawa ciągle jej nie uznaje

Dawno już, bo w grudniu 1936 r. ukazał się okólnik Min. Spraw Wewnętrznych, który stwierdzał, że uchylone zostało prawo pobierania opłat postojowych od producentów rolnych za korzystanie z postojów na placach publicznych w celu sprzedaży.

Chociaż już przeszło rok minął od czasu ogłoszenia tej ustawy, Zarząd Miasta Stołecznego Warszawy nie zapoznał się jeszcze z tym okólnikiem. Bo czymże innym wytłumaczyć fakt ściągania opłat stemplowych od handlujących na pl. Kazimierza, Parysowskim, ul. Podchorążych i jeszcze wielu innych targowiskach? A może to wina niesubordynacji poborców targowych? W każdym razie coś tu jest nie w porządku

Podobnie niedawno działo się w Otwocku i Karczewie. Lecz tam związki samorządowe uznały swą pomyłkę i przed kilkoma miesiącami ogłosiły przyjeżdżającym na targowiska chłopom, iż każdy z nich po okazaniu zaświadczenia, że jest producentem rolnym sprzedającym własne produkty, będzie zwolniony od wszelkich opłat postojowych.

W Warszawie, niestety dzieje się inaczej. Gdy poborca targowy żąda opłaty od handlującego chłopa, ten albo nie znając okólnika, albo dla świętego spokoju przeważnie płaci. Czasem jednak chłop znając ustawę nie chce płacić pobieranych nieprawnie opłat i powołuje się na dekret z dn. 3. 12. 1935 r. Wtedy poborca albo zabiera mu jakiś przedmiot z wozu, albo przy pomocy posterunkowych P. P. odprowadza do komisariatu. Ostatnimi czasy niestety coraz więcej jest zatargów i sposów między chłopami a poborcami targowymi.

W szeregu miejscowości przystąpili producenci rolni do spisu pobranych opłat od chwili ogłoszenia dekretu. Po sporządzeniu tego spisu mają oni zamiar wystąpić na drogę sądową żądając zwrotu niesłusznie ściągniętych opłat.

Równocześnie chłopi podstołeczni za pośrednictwem swych organizacji zwrócili się do prezydenta Starzyńskiego, aby pouczył podwładne organa o stosowaniu wyżej wymienionych rozporządzeń władz państwowych.

„Bank" w prywatnym mieszkaniu
Niesolidna „solidność"

Przy ulicy Pańskiej 79 istnieje firma „Solidność". Mimo nazwy zajmuje się ona wcale a wcale nie solidnymi sprawami finansowymi. Na patencie figurują jako właściciele bracia Jeremia, Szmul i Majer Rozencwajgowie, faktycznym jednak właścicielem jest Icek Neuman.

„Solidność" trudniła się windykacją weksli, ich skupem za bezcen jeżeli trudno je było zdyskontować, lichwą, licytacjami itp. Jednym słowem nie tylko wykonywano czynności bankowe, na co „Solidność" nie miała prawa, ale ponadto trudniono się niedozwolonymi operacjami w ogóle.

Na skutek wniesionych skarg przez licznych poszkodowanych wszczęto przeciwko właścicielom zamaskowanej firmy bankowej dochodzenie.

Pocztowcy nie płacą za radio

Min. poczt i telegraf. zwolnił wszystkich pracowników poczty i Polskiego Radia od opłat radiowych.

Ulga dotyczy tylko tych pracowników, których zarobki nie przekraczają 350 zł miesięcznie.

Na boiskach, ringach i torach

Kika Popowicz zmuszony do dymisji

Rozczarowanie zamiast zwycięstwa

Echa meczu Jugosławia-Polska

(Od własnego korespondenta)

Cała prasa jugosłowiańska do dziś dnia nie może jeszcze się uspokoić po meczu Polska — Jugosławia. W dalszym ciągu zamieszcza się liczne notatki i artykuły omawiające wyniki spotkania, które było największą sensacją sportową Jugosławii.

Najgwałtowniejsze ataki są skierowane na kapitana związkowego Kika Popowicza, któremu zarzucają, ze przez złe zestawienie składu drużyny na mecz, przyczynił się do wyeliminowania Jugasłowii z mistrzostw piłkarskich świata.

W prasie jugosławiańskiej niewiadomo na jakiej podstawie panuje przekonanie, że drużyna jugosłowiańska jest znacznie lepsza od polskiej i z tego powodu zwycięstwo w stosunku 5:0 wydawało się zupełnie prawdopodobnym. Obecnie po rozgrywce prasa jugosłowiańska nie zmienia zdania, uważając, że główną przyczyną niepowodzenia był skład drużyny.

Gra polskiej drużyny nie spotkała się z uznaniem w Białogrodzie, chociaż pisma przyznają, że taktyka defensywy zastosowana przez Polaków była w tym wypadku zupełnie słuszną.

Kampania prasowa spowodowała to, że kapitan Jugosłowiańskiego Związku Piłkarskiego podał się do dymisji. Pomimo tego dzienniki w dalszym ciągu krytykują w sposób bardzo ostry zarówno skład reprezentacji jak i prowadzenie obozu treningowego.

Jeden z czołowych dzienników białogrodzkich zamieszcza szereg wywiadów z wybitnymi osobistościami na temat meczu.

Minister wychowania fizycznego Jugosławii dr Miletic stwierdził„ że jego zdaniem Jugosławia powinna wygrać w znacznie wyższym stosunku lecz szczęście jej nie sprzyjało. Polacy oparli grę swoją głównie na defensywie, co z ich punktu widzenia było zupełnie słusznym.

Poseł R. P. w Białogrodzie min. Dębicki jest bardzo zadowolony z wyniku spotkania. Uważa on, że zarówno Polacy jak i Jugosłowianie dali z siebie wszystko co mogli dać. Wynik meczu odpowiada mniej więcej stosunkowi sił.

Prezes Jugosłowiańskiego Związku Piłki Nożnej oświadczył, że już pierwszy kwadrans zaczął się dla Jugosławii dość nieszczęśliwie. Gospodarze mieli w tym okresie olbrzymią przewagę i tyle dogodnych momentów podbramkowych, że zdobycie kilku bramek nie przedstawiało zasadniczo wielkch trudności. Gdyby Jugosławia zdobyła tylko dwie bramki miałoby to duże znaczenie psychologiczne dla dalszego przebiegu spotkania. Wszystkie te nadzieje zostały jednak przekreślone przez świetną obronę Polaków i doskonałego ich bramkarza.

Wszystkie bez wyjątku dzienniki jugosłowiańskie podkreślają postawę publiczności, która zwycięstwo Jugosłowian przyjęła w milczeniu jak największą klęskę. Jak się ostatecznie okazało nadzieje Jugosławii nie były oparte na rzeczywistych podstawach i dla tego też wynik meczu dał głębokie rozczarowanie.

SPECTATOR

Mecz tenisowy Polska-Szwecja

W czasie świąt wielkanocnych bawić będzie w Warszawie czołowa drużyna tenisowa Szwecji AIK ze Sztokholmu. Rozegra ona mecz na kortach Legii z WKS Legią.

Szwedzi przyjadą w najlepszym składzie z mistrzem Szwecji Schroederem i Vallenem. W barwach Legii wystąpią Ignacy Tłoczyński i Spychała.

Flota wygrywa z Astorią

W Bydgoszczy odbył się mecz bokserski między Flotą z Gdyni i Astorią z Bydgoszczy. Zwyciężyła Flota w stosunku 10:6. Mecz nie był ciekawy i w 5 spotkaniach zwycięstwa przyznane zostały walkowerem.

W Toruniu odbył się mecz bokserski pomiędzy drużynami KPW Bydgoszcz i KS KPW Pomorzanin Toruń. Mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8.

Porażka wioślarzy francuskich

W Cannes bawiły wczoraj słynne wioślarskie ósemki uniwersytetów Oxford i Cambridge. Angielskie drużyny walczyły z najlepszymi ósemkami francuskimi, odnosząc zdecydowane zwycięstwo.

Cambridge pokonał osadę Tuluzy o 4 długości, a Oxford pobił osadę Lyonu o 3 długości.

Święta pod znakiem sportu

Piłkarze węgierscy i niemieccy w Polsce

W czasie świąt wielkanocnych bawić będą w Polsce liczne zagraniczne drużyny piłkarskie. Najwięcej drużyn przyjażdża z Węgier.

W Krakowie wystąpi węgierska drużyna Kispesti. Rozegra ona pierwszego dnia mecz z Cracovią, a drugiego dnia z Wisłą.

W Poznaniu bawić będzie budapeszteński klub Phoebus, który w oba dni świąt walczyć będzie z Wartą.

We Lwowie grać będzie drużyna Budafok. Pierwszego dnia spotka się ona z Ukrainą, a drugiego dnia świąt z Pogonią.

Czwarta węgierska drużyna Nemzeti gra pierwszego dnia świąt w Łodzi z ŁKS, a nazajutrz w Warszawie z Polonią.

Na Śląsku bawić będzie czołowa drużyna niemiecka V. f. B. Stutgart. Rozegra ona pierwszego dnia mecz w Chorzowie z AKS, a drugiego dnia z Ruchem w Wielkich Hajdukach.

W Bydgoszczy wystąpi drużyna niemiecka Branderburger Sportklub, któ ry rozegra dwa mecze z KS Ciszewski.

Do Wilna ma przyjechać kombinowana drużyna klubów ryskich LAS i AKS. Kombinowany ten zespół ma walczyć pierwszego dnia ze „Śmigłym", a drugiego dnia z kombinowaną drużyną KPW Ognisko i Makabi.

OGŁOSZENIA DROBNE

Podziemne korytarze, kanały i białe cienie na śniegu

Ostrzelana granica

Nieuchwytne drogi przemytu na Górnym Śląsku

Weźmy do ręki suche, oficjalne zestawienie wyników górnośląskiej straży granicznej z rok ubiegły. Czytamy w nim:

„Na terenie Śląskiego Inspektoratu Okręgowego straż graniczna przetrzymała w roku 1937 przemyt wartości 734.438 zł., ponadto zaś udowodniła przemyt wartości 1.944.783 zł. Łącznie tedy wartość wykrytego na Śląsku przemytu wynosi 2,679,21 zł.

Rachunków nieostemplowanych zajęto na kwotę 1.006.263 zł. Z przemytem przytrzymano 8.235 osób, za nielegalne przekroczenie granicy 2711 osób.

Biorąc pod uwagę te cyfry, możemy wyobrazić sobie, jaki strumień kontrabandy wlewa się do Polski z Niemiec, przez trudną do upilnowania granicę na Górnym Śląsku. Wynika to z tego, że linia graniczna biegnie nieregularnie i zygzakowato. Zdarza się tam nieraz, że granica oddziela chałupę wieśniaka od jego pola. Czasami matka gospodaruje n progu izby po stronie polskiej, podczas gdy dziecko jej robi baki z piasku na... ziemi niemieckiej.

Dziecko uczy się obserwowania strażników granicznych, zawiadamiając matkę, skoro tylko znienawidzony „zielonka" oddali się. Na Górnym Śląsku istnieje 200 legalnych przejść do Niemiec, z których 133 są drogami wioskowymi, a 39 to drogi celne, kontrolowane przez urzędy celne, oraz 35 przejść innych.

Liczba jednak przejść drogami nielegalnymi jest znacznie większa i chociaż nad zieloną granicą gwiżdżą kule i rozbrzmiewają okrzyki „stać"! straż graniczna!" — zawsze znajdzie się spora liczba ludzi gotowych do przesiąkania tamtędy, oczywiście z pakunkami, plecakami i workami, solidnie wypchanymi.

Do najbardziej skomplikowanych przejść, wykrytych z trudem przez straż graniczną zaliczyć musimy podziemny tunel wybudowany w pobliżu Szarleja.

Znajduje się tam, tuż w pobliżu tablicy niemieckiej stara, opuszczona kopalnia węgla „Nowa Helena" Chodniki i sztolnie podziemne prowadzą w kierunku granicy. Przemytnicy wykorzystali te korytarze, według wszelkich reguł sapersko - kopalnianych, przedłużając je hen daleko, aż poza linię graniczną polsko - niemiecką. Na terytorium niemieckim przemytnicy wykopali prostopadłą studnię, przez którą spokojnie wnosili towary przeznaczone na szmugiel do Polski. Zanim ten podgraniczny tunel został zasypany niejednokrotnie w podziemiach rozgrywała się walka, w której dzielni strażnicy, jak jamniki „wygryzali" przemytników. Z wnętrza ziemi dochodziły często wstrząsy... nie było to trzęsienie ziemi, ale kanonady rewolwerowe.

Nie mniej sprytnie wykorzystali przemytnicy kanał, odprowadzający wodę z fabryki pod Buchaczem. Ponieważ kanał ten nigdy nie zamarza, gdyż płynie w nim woda gorąca z kotłowni i maszynowni, użyto go w zimie do spławiania przemytu w szczelnych gumowych workach. Przemytnik ze strony niemieckiej doczepiał worek do końca liny, której początek dzierżył w dłoniach przemytnik znajdujący się na terenie polskim i wyciągał go do siebie na brzeg.

Taktyka przemytniczej wyprawy przez granicę polega na marszu linią tyralierską, w kierunku granicy polskiej. Najpierw idą szperacze — czyli straż przednia(niejednokrotnie z psami tresowanymi do węszenia strażników granicznych i zawiadamiania o nich swych panów, oczywiście milczkiem, bez szczekania

Gdy jeden z ludzi wpadnie — tzn. natknie się na strażnika to wydaje donośny okrzyk dla uprzedzenia idących w ślad za nim sił głównych. Okrzyk taki niejednokrotnie polega na podaniu swego nazwska czy imienia, a koledzy przemytnika wiedzą już jakie miejsce należy ominąć.

Przemytnicy posiadają również własną służbę wywiadowczo - sygnalizacyjną. Wiele domów, których okna wychodzą na granicę stosuje swoje znaki sygnalizacyjne w postaci rozwieszonej bielizny, czy też kolorowych oznaczających coś szmat i płacht.

Strój przemytnika przystosowany jest zawsze do pory roku i warunków atmosferycznych. Zimą ubierają się w długie, białe koszule, by zdaleka nie odcinać się ciemną plamą na śniegu, w jesienny wieczór ich szary strój zlewa się zupełnie z otaczającą przyrodą.

Młody chłopak od dzieciństwa wychowany w atmosferze przemytu, od dziecka uczący się kontrabandy—staje się mistrzem swego fachu. Potrafi oszukać węch najczynniejszego psa policyjnego, zmylić za sobą ślady, oszukać najsprytniejszego strażnika.

M. GODLEWSKI.

Różnie bywa, różnymi czasy

Chirurgia na falach oceanu

Od noża kuchennego do nowoczesnej sali operacyjnej

Na ogół rzadko się zdarza, żeby na pokładzie statku ktoś tak poważnie zachorował, żeby zachodziła potrzeba natychmiastowej operacji. Nawet silniejsze podrażnienie ślepej kiszki stara się lekarz okrętowy uśmierzyć doraźnymi środkami odkładając operację aż do przybycia do portu. Jeśli zaś zajdzie konieczność operacji, wtedy oczywiście chory skazany jest na dość prymitywne traktowanie.

Przed paru laty na okręcie płynącym przez Morze Śródziemne zdarzył się następujący wypadek: Było to wieczorem, wśród pasażerów panował doskonały nastrój, po obiedzie bowiem miał się odbyć wielki festyn z iluminacją. Okręt był przystrojony flagami wszystkich państw, a służba odświętnie udekorowała stoły.

Pierwsi podróżni wychodzili już z sali na górny pokład, kiedy pewien włoski fabrykant, który się odznaczał wyjątkową wesołością przy stole nagle zaczął się wić z bólu. Cały nastrój prysł, chorego położono na leżaku, lekarz po krótkim zbadaniu skonstatował zapalenie ślepej kiszki.

Pasażerowie okrętu stanowią niemal jedną wielką rodzinę, której członkowie zdążyli się między sobą zaprzyjaźnić, i dzielą wzajemnie ból i radość. Nic też dziwnego, że wszelkie zainteresowanie festynem pierzchło, a wszyscy zajmowali się tylko chorym. Stan jego pogarszał się z chwili na chwilę. Przed północą oświadczył kapitan, że chory musi się poddać operacji. Była jednak jeszcze nadzieja, że uda sie operację odłożyć, aż do przybycia do niedalekiego portu, zwłaszcza, że, pacjent który był bardzo bogaty, domagał się koniecznie lekarzą specjalisty. Dlatego też zatelegrafowano do Mediolanu do jednego z profesorów, który niezwłocznie samolotem udał się do portu.

Około godziny 3 nad ranem odstawiono pacjenta łodzią motorową do miejscowego szpitala. Żaden z pasażerów nie spał, wszyscy byli obecni przy odtransportowywaniu biednego Włocha. Nazajutrz przyszła wiadomość, że operacja się udała, a festyn z dnia wczorajszego przełożono na następny wieczór. W porcie do którego statek zawitał wieczorem wszystkie pasażerki w liczbie 200 otrzymału bukiety z przepysznych róż jako wdzięczność i wynagrodzenie za zepsuty nastrój.

Inny przebieg miał atak ślepej kiszki na wielkim transatlantyku, na którym urządzenia sanitarne były ostatnim słowem doskonałości i sala operacyjna urządzona była tak, jak w najlepszym szpitalu. Pasażerka, która uległa atakowi nie mogła się zdecydować na operację na statku. Daremnie przekonywał ją kapitan, że tylko w ten sposób może uratować życie. Kiedy nad ranem przewożono ją do szpitala w porcie, zmarła.

Nóż kuchenny był narzędziem operacyjnym na okręcie „Colombo", kursującym na wodach wschodnio-azjatyckich. Jeden z marynarzy dostał ostrego ataku apendicitis. Nie było chwili do stracenia. Na przejeżdżającym statku frachtowym nie było również lekarza. Do operacji wziął się sam kapitan, w przeświadczeniu, że chory i tak skazany jest na śmierć. W apteczce okrętowej nie było żadnego środka znieczulającego — użyto więc w tym celu pół butelki koniaku. Zamiast skalpela użyto noża kuchennego, wyostrzonego na poczekaniu i zdezynfekowanego w ogniu.

Kapitan przeprowadził operację tak zręcznie, że pacient wyżył, a w parę tygodni później przy oględzinach w szpitalu wyrażono mu pełne uznanie i podziw.

Kara chłosty

nie znajduje aprobaty

Jak donoszą pisma amerykańskie — ankieta przeprowadzona w całym kraju odnośnie kary chłosty osób, które łamią prawo, a który to system karania przestępców obowiązuje do dzis w Stanach Maryland i w Delaware, potępiony został przez społeczeństwo w Ameryce. — Lwia część biorąca udział w głosowaniu nie podziela tego systemu, dowodząc, że jest to metoda barbarzyńska, godna średniowiecza.

Za biczowaniem opowiedziało się tylko 39 proc. głosujących a przeciw 61 proc.

Zewsząd...

Partia wista

W roku 1806 Napoleon zimował w Warszawie. Życzył sobie, jak zawsze, aby pomimo wyprawy wojennej urządzano wiele przyjęć i uroczystości.

Na pierwszym balu urządzonym przez Telyeranda odtańczył sam cesarz kontredansa z hr. Potocką, znaną z bystrości i piękności. Pośród tańca zagadnął ją nagle:

— „Jak się pani mój taniec podoba? Zdaje mi się, że pani się ze mnie śmieje".

W rzeczy samej, zdaniem współczesnych, cesarz tańczył bardzo niezręcznie. Ale hrabina odpowiedziała:

— Istotnie, Wasza Cesarska Mość, jak na tak wielkiego człowieka, tańczy pan doskonale.

Na jednym z następnych balów, który się zakończył partią wista, Napoleon zapragnął grać z hrabiną. W chwili kiedy ciągnięto karty, zwrócił się do niej cesarz:

— Jak drogo gramy?

— Och, Wasza Cesarska Wysokość, o miasto, o prowincję, o królestwo.

Napoleon uśmiechnął się i zapytał:

— A co będzie, jeżeli pani przegra?

— O, Wasza Królewska Mość rozporządza pełną kasą, mam nadzieję, że mnie wykupi.

Od tej pory hrabina Potocka stale przebywała w towarzystwie Napoleona.

Niedyskretny wicher.

Przed paru dniami przeszedł nad Norwegią silny orkan, który spowodował znaczne straty. Szczególne jednak zamieszanie wywołał w biurach Pomocy Społecznej miasta Oslo. Mianowicie po ustaniu wichury przechodnie na ulicy Akersgate ujrzeli mnóstwo papierów walających się w błocie. Okazało się, że są to tajne dokumenty urzędu, dotyczące udzielanych zapomóg.

Wdrożone dochodzenie stwierdziło, że po skończonym urzędowaniu pozostawiono okna otwarte. Wichura wdarła się i dokumenty rozniosła po mieście. Część ich zwrócono do urzędu, znaczna część jednak przepadła.

Kreda na płocie

Barbara

Nie znacie Barbary? Naprawdę? To niesłychane!

Przecież Barbara to ósmy cud świata. Siódmy był „Kolos Rodyjski", a ósma jest Barbara. W prawdzie „Kolos" miał ileś tam, fantastyczną ilość metrów wysokości, a Barbara ma tylko niecały jeden metr, „Kolosa" zbudowano w którymś tam wieku przed Chrystusem, a Barbara urodziła się w roku Pańskim 1933, ale to wszystko w niczym nie umniejsza jej przynależności do „cudów świata". Pod swym mikroskopijnym pantofelkiem Barbara umieściła cały dom, od siwowłosej babci, aż do najmłodszej z sióstr, wszystkie pokolenia. W swych maleńkich rączkach trzyma serca wszystkich, do kogo się zbliży. Panuje nam najmiłościwiej od lat pięciu i, co ciekawe, nikt nie ma zamiaru urządzić rewolucji, aby się wyzwolić spod władzy tyrana.

Nie wiem, czy to jest tak bardzo pedagogicznie, że jej się ustępuje we wszystkim, ale tak jest napewno najlepiej. O, bo Barbara na wszystko ma znakomity sposób: płacz. Wtedy dzieją się rzeczy okropne. Wszyscy mają do siebie nawzajem urazę, wszyscy są w najgorszych humorach, no bo jakże, dziecko płacze. A dziecko ryczy, jak zraniony bawół, dopóki nie otrzyma tego, czego włośnie zażądało.

Czasami Barbara miewa „muchy w nosie". Wtedy jest „Magda". Mówi się, że Basi nie ma, że gdzieś wyszła, a w domu, ni stąd, ni z owąd zjawiła się jakaś „wstrętna Magda". Naturalnie z Magdą nikt rozmawiać nie chce, dopóki nie zniknie i nie zjawi się Basia rozkoszna i czarująca jak zwykle, ra dość naszych oczu.

Wczoraj Basia nie chciała jeść obiadu. Nie chciała i już.

— Basiu! Jedz dziecinko, bo jeśli nie będziesz jadła, będziesz źle wyglądać i tatuś cię nie będzie kochał...

Basia przyjrzała się uważnie matce.

— Głupśtwa gadaś! — odrzekła. — Psiecieś on i tak sialeje zia mną!

Albowiem Barbara, poza tym, że jest ósmym cudem świata, jest także kobietą od urodzenia świadomą swych czarów i wpływu na otoczenie.

Orka.

HUMOR

MIŁY JURECZEK

Dziesięcioletni Jureczek zdobył skądś dzieło „Zasady wychowania" i zabrał się z powagą do czytania.

— Jureczku, — woła matka, — co ci przyszło do głowy czytać takie dzieło?

— Chcę się przekonać, czy mnie rodzice dobrze chowają.

Narkotyk działa zawsze jednakowo

Sabat i maść czarownic

Szaleństwo satanizmu i szaleństwo narkomanii

Jak wygląda szatan okultystów?

Piętnasta karta Taroka, zawierającego w sobie, jak twierdzą okultyści, całość wiedzy, przedstawia straszliwego potwora. Pierś jedna męska, druga kobieca. Brzuch pokryty łuską, nogi, zakończone kopytami. Na rogatym łbie potwór ma mitrę. Pod kartą znajduje się podpis Typhon lub Le diable.

To straszliwe monstrum, stanowiące syntezę najokropniejszych wierzeń ludzkości, przewija się przez historię świata w najprzeróżniejszych formach. To smok starożytnych hebrajczyków, Arymon Persów, Tyfon Egipcjan, Pyton Greków, a wreszcie najohydniejszy z nich — Bafomet Templariuszów, brodate bóstwo alchemików, kozioł sabatu.

Należy dobitnie podkreślić, że wszyscy wtajemniczeni czarnej magii, czcili i czczą dzisiaj jeszcze ten potworny symbol.

Różnorakie sabaty

W księgach, zawierających „rytuały" i zaklęcia magiczne, w aktach procesów przeciw czarownicom, w dziełach prawniczych średniowiecza, znaleźć można opisy różnorakich sabatów. Stosownie do opinii jednego z klasyków okultyzmu, wybitnego „wtajemniczonego" zachodniej Europy, sabaty dzielą się na trzy rodzaje:

1) sabaty, będące jedynie fantastycznymi majakami, wynikłymi z nadużycia pewnych środków narkotycznych lub podniecających,

2) sabaty zawierające w sobie tajemnice poufnych zebrań „prawdziwych adeptów" (tzn. że nawet „prawdziwi okultyści" zachowują ceremonię sabatu),

3) sabaty szaleńców i zbrodniarzy, uprawiających praktyki czarnej magii.

Niedawno w Warszawie dwóch młodych medyków, zdobywszy receptę na maść czarownic, spreparowało ją (oczywiście bez składników tego rodzaju jak np. mózg niechrzczonego dziecka) i użyło.

Co widziano na sabacie?

Wspaniały powietrzny pęd nad chmurami, pęd tak lekki jak by w powietrzu nie istniało wcale prawo tarcia.

„Lądują gdzieś w fantastycznych urwiskach, oświetlonych blaskiem upiornej nocy, widzą niesamowite potwory, pląsające kłęby nagich par ludzkich, związanych w koszmarnym uścisku.

Do maści czarownic, składających się głównie bądź to z narkotyków, bądź ze środków podniecających, zastosować można „prawo tożsamości" zasadniczych wizyj narkotycznych. Nadużycie każdego narkotyku lub afrodyzjaku, zawiera w sobie jedną lub więcej zasadniczych motywów wizyjnych.

Prowadząc jednocześnie z wybitnym naukowcem polskim badania nad haszyszem miałem okazję stwierdzić, że pewne nasze wizje były jednakowe. Zasadniczą wizją haszyszową jest długi półokrągły korytarz, ciągnący się niemal w nieskończoność. Równie często po użyciu haszyszu można widzieć szeregi zakapturzonych mnichów z płonącymi świecami w dłoniach.

To „prawo tożsamości" tłumaczy wyraźnie wielkie podobieństwo zeznań czarownic średniowiecza.

Dla wielkiej ilości nieszczęśliwych narkomanów, hołdujących bezkrytycznie obłędnym praktykom satanizmu, długo trwały koszmar, wywołany niesłychanie silnymi truciznami, stawał się wprost równoznaczny z rzeczywistością.

Sabaty w południowej Francji

Wybitny demonolog i prawnik francuski, de Lancre, o którym twierdzono, że w tajemnicy sam gorliwie zajmował się okultyzmem, przewodniczył w olbrzymiej ilości procesów przeciw czarownicom.

Największe rozmiary przybrał proces w południowej Francji, w którym centralną postacią oskarżenia była szesnastoletnia, wspaniałej urody dziewczyna, de La Ralde.

Jak się okazało całe okolice nadmorskie w południowej Francji, zamieszkane przez rodziny żeglarzy, oddawały się wówczas namiętnie paleniu silnego narkotycznego zioła „nikotiany", przywiezionej z Ameryki Środkowej, a troskliwie hodowanej w każdym niemal ogródku wiejskim.

Dr Pterodaktyl

Kto się o nich upomni?

70 tysięcy zapomnianych

W obozach jeńców z wojny światowej

Przed kilku dniami powrócił do Neunkirchen w Austrii były żołnierz wojny światowej, Paul Rudolf, który od r. 1916 do r. 1937 przebywał w obozach jeńców na Syberii i wysłany z partią pracowników do budowy fortyfikacji nad granicą mandżurską, zdołał zbiec.

Rudolf opowiada, że na Syberii znajdują się jeszcze dość liczne obozy jeńców z czasów wojny światowej, w których żyje w najnędzniejszych warunkach ok. 70.000 b. żołnierzy

Muzyka ratuje konia

Koński włos niezastąpiony w lutnictwie

W okresie, gdy konia coraz bardziej wypiera siła mechaniczna, grożąc wiatronogim przyjaciołom człowieka ostateczną zagładą, okazuje się, że jednak zwierzę to nie zginie. Tracąc uznanie człowieka, koń zyskuje na znaczeniu jako niezastąpiony czynnik w muzyce.

Gdyby kataklizm jakiś nadzwyczajny sprawił, że pewnego dnia zniknęłyby wszystkie konie z powierzchni ziemi, w niedługim czasie zamilkłyby tony skrzypek. Jak wiadomo bowiem, smyczki do skrzypiec wyrabia się z końskiego włosia. Dotychczas nie znaleziono odpowiedniejszego materiału i, jak twierdzą wybitni lutniści, koń jest pod tym względem niezastąpiony.

Uznali to przede wszystkim Łotysze, którzy są podobno zawołanymi lutnistami i zainteresowali się specjalnie hodowlą konia, zwłaszcza białego, by mieć materiał do wyrobu smyczków, w które zaopatrują rynki zagraniczne.

Tak więc jest nadzieja, że muza, dobrotliwie muzyką się opiekująca, zachowa nam przy życiu najszlachetniejsze ze zwierząt — konia, którego służbę już nawet bożek Mars, idąc za postępem czasu dokonywującym się pod znakiem motoru, spycha



3

Komitet budowy lotniska złożony ze wszystkich miejskich i powiatowych optymatów pod honorowym przewodnictwem generała a faktycznym burmistrza, naradzał się niemal w permanencji. Pozwolenie opiewało na budowę lądowiska i stawiało zupełnie określone wymagania, zanim jednak ogłoszono przetarg, póty wałkowano na posiedzeniach wszystkie możliwości, aż w końcu nikt już się nie orientował w warunkach. Dopiero po ogłoszeniu konkursowego przetargu komitetowi odpoczęli nieco, powierzając ostateczne załatwienie sprawy komisji złożonej z burmistrza, architekta miejskiego, przedstawiciela wojskowości, członków prezydium Ligi, paru naczelników urzędów i kupca Cymerdufta, reprezentanta miejscowych kapitalistów.

Grzdyl nie brał udziału w naradach jako osobnik hierarchicznie zbyt nisko stojący, pozornie nawet nie interesował się nimi. Przesiadywał u dyrektorostwa, towarzyszył starościnie na spacerach, godzinami tkwił w „plotkarni" jak zwano miejscową cukiernię, gdzie wysłuchiwał cierpliwie znoszonych zewsząd wiadomości. Tak beztroski żywot pędził do chwili ogłoszenia przetargu. Gdy na tablicy obwieszczeń w zarządzie miejskim zawisło należyte ogłoszenie, zjawił się w mieszkaniu szwagra.

— Józek! — zawołał od progu — budujemy lotnisko!

— Ii, niewiadomo — skrzywił się gospodarz mieszkania, siedzący w grubym negliżu przed otwartym piecem i grzebiący w nim co chwila.

— Jak ci mówię, budujemy to budujemy — odparł Grzdyl, zaglądając w głąb mieszkania. — A gdzie Wikcia? — spytał.

— Poniosło ją gdzieś na rajce — mruknął zagadnięty, z pasją zatrzaskując drzwiczki pieca.

Wobec tego oświadczenia Grzdyl powędrował do kuchni, pchnął służącą z jakimś poleceniem do miasta i wrócił do szwagra.

— Ogarnij się trochę — zakomenderował. — Lada chwila przywlecze się Bedłkiewicz i ostatecznie omówimy sprawę.

— Aha, przywlecze się — odpowiedział grubas. — Tyle knajp po drodze, że wtoczy się do której i zapomni o wszystkim.

— Nie bój się, obiecałem mu wypitkę.

— Ale ja nie mam kropli sznapsa w domu, a Wikta zamknęła pieniądze.

— To dlategoś taki zły! Nic nie szkodzi, Franka już poleciała do miasta. No, rusz się już raz!

Mrucząc niechętnie, grubas wyniósł się do innego pokoju, Grzdyl zaś rzucił się na tapczan, stojący pod piecem i gwizdał przez zęby, gdy zaś szwagier, nieumyty coprawda ale jako tako odziany, wrócił, zaczął go musztrować.

— Pamiętaj ofermo — rzekł, — że nawet Bedłkiewicz nic nie wie o naszej spółce. O roboty ubiegasz się ty sam, rozumiesz?

— Rozumieć — rozumiem, ale dlaczego nie chcesz być jawnie moim wspólnikiem?

— Tyle razy ci kładłem w głowę, że jako urzędnik nie mogę uczestniczyć w interesach przedsiębiorstw, wykonywujących dostawy czy roboty urzędowe.

— No tak, ale teraz już nie jesteś urzędnikiem.

— Będę znowu.

— Czekaj tatka latka! — wzruszył ramionami grubas. — Niby to tak łatwo o posadę.

— Mogę się założyć, że za miesiąc, no — za półtora od dnia dzisiejszego będę miał miejsce i to dobre.

— Bujanie!

— Ty, Józek, jesteś dobry chłop, ale głupi, — oświadczył Grzdyl — i nie możesz pojąć, że ja jestem jak ten kot, co wyrzucony z okna wraca drugim oknem i trafia odrazu do miski z mlekiem. Ale mniejsza z tym. Otóż, jak powiedziałem, mój udział to sekret. W naradzie z Bedłkiewiczem uczestniczę jako twój szwagier, a robotami będę się interesować jako twój wierzyciel.

— Jaki znów wierzyciel?

— A taki, że dla oka wystawisz mi weksle na sumę, jaką wkładam do interesu. Ty pożyczasz niby, a ja, doglądając interesu, pilnuję swego kapitaliku. Ani urząd skarbowy, ani moje przyszła władza nic nie będą mieli przeciw tej kombinacji, a i dla ciebie lepiej: zmniejszysz buchalteryjnie zysk, wykazując ile musiałeś zwrócić na pokrycie długu.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 Zł

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa ul. Zgoda 4
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9—17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto rozrachunkowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI I S-ka, WARSZAWA, ZGODA 5.